Nr 108. Kraków, Sobota 12 Maja 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów nieírankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 11 maja.

Najbliższe posiedzenie Izby poselskiej w Wiedniu odbędzie się, jak z Wiednia donoszą, dopiero 17 b. m. Czesi wstrzymali więc maszynę parlamentarną podobnie, jak przedtem uczynili to Niemcy. Podobnie, ale nie taksamo. Bo gdy lewica niemiecka wyprawiała dzikie orgie i pięścią teroryzowała kluby słowiańskie, to Czesi zachowali spokój i zimną krew, ograniczając się do wyzyskania formalnej strony regulaminu izbowego.

Wczoraj toczyły się żywe rokowania z Czechami; pośrednikami są przeważnie przedstawiciele feudalnej szlachty czeskiej i Polacy. Jeżeli zaś przerwano obecnie obrady parlamentu, to nie dlaczego innego tak postąpiono, a tylko dlatego, że z Czechami do tej chwili do porozumienia nie przyszło. Czy tygodniowe pertraktacye dadzą jakiś pozytywny rezultat, to dopiero przyszłość pokaże.

Parlament austryacki przechodzi więc w nowe stadyum przesilenia. Co je wywołało? To cała historya. W głąb jej sięgać zbytecznie, bo to rzeczy znane; wystarczy przytoczyć ostatnie wypadki. Dwakroć rozporządzenia językowe z rzędu dają Czechom i dwakroć im ten podarek odebrano, bez żadnej rekompensaty. Czyż to nie może najcierpliwszych w świecie ludzi rozdrażnić? Czyż to nie jest podburzaniem i tak już niespokojnej opinii czeskiej? Gdyby znalazł się rząd silny, któryby utrzymał był rozporządzenia Badeniego, dziś byłby spokój. Obecnie, gdyby nawet przywrócono Czechom to, co dano im za ery Badeniego, jużby się tem nie zadowolnili. Już za późno. Dlatego też i wniesienie nowej ustawy językowej przez Koerbera, najmniejszego nie wywarło wrażenia. Jakkolwiek projekt tej ustawy mógłby być, w najgorszym razie, podstawą do dyskusyi, Czesi odwracają się do niego plecami, bo nie mają najmniejszej pewności, jakie stanowisko, wobec tego projektu, zajmą kluby niemieckie.

A przytem posłowie czescy odczuwają, na własnej skórze, coraz wzmagający się w kraju prąd radykalny. Wczorajsza wiadomość nasza, jakoby ostrze czeskiej broni skierowane było także przeciw ministrowi spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiemu, nie jest pozbawiona pewnych rzeczowych podstaw. — Najpierw powszechnie znaną jest rzeczą, że hr. Gołuchowski posiada bardzo silne u dworu stanowisko, że cieszy się wielkiem zaufaniem korony i na tok spraw wewnętrznych w Austryi nieraz pośrednio wpływ decydujący wywiera. To samo już wystarcza, że hr. Gołuchowski uważany być może za moralnego sprawcę prądu antyczeskiego, o ile on się objawił dwukrotnem zniesieniem rozporządzeń językowych. — Powtóre nie ulega wątpliwości, że ostatnia podróż cesarza do Berlina nie mogła być pozbawiona głębszych motywów politycznych, skoro monarsze towarzyszył w niej minister spraw zagranicznych. W innych stosunkach politycznych i w innej porze nikogo wizyta ta nie dziwiłaby w Austryi; obecnie jednak, przy naprężonej wielce sytuacyi i antagonizmie czesko-niemieckim, musiała ona oddziałać na Czechów. A w jaki sposób i w jakim kierunku oddziałała — tłomaczyć nie potrzebujemy.

Wreszcie przebieg obrad w Sejmie czeskim w niczem także nie złagodził przeciwieństw między zwaśnionemi narodami, lecz owszem, jeszcze je zaostrzył.

Czesi przyszli więc do parlamentu rozdrażnieni, steroryzowani opinią publiczną w kraju, grożącą im utratą mandatów. Bez pozytywnych zdobyczy, bez gwarancyj, że ich żądania narodowościowe będą spełnione, nie przystąpią tak łatwo do wspólnej z innymi pracy w parlamencie. Wszyscy też czują, że nadeszła chwila ostrego przesilenia, że coś stać się musi, co o dalszych losach parlamentu i rządu zawyrokuje. „Lex Koerber“ nie uratuje sytuacyi — przychodzi zapóźno. Łagodnym plastrem na jątrzącą ranę jest także wniosek, zgłoszony w Izbie poselskiej, o zmianę regulaminu obrad. I to zapóźno! Nawet Niemcy sami oświadczają się przeciwko takiemu zaostrzeniu regulaminu izbowego, aby obstrukcya była niemożliwą. — Jest to broń zbyt silna, a okazała się zbyt skuteczną, aby którekolwiek stronnictwo dobrowolnie, raz na zawsze, z niej rezygnowało. A przytem lex Falkenhayn pozostawiła taki posmak, że nie prędko Izba zdobędzie się na drugie wydanie tego samego zarządzenia.

Co stanie się z Radą państwa? Ma ona na razie zabezpieczony żywot na tak długo, jak długo obradować będą delegacye. Ale co potem?... Czy rozwiązanie Rady państwa i rozpisanie nowych wyborów dostarczy nowych czynników, mogących rozwikłać sytuacyę? Wybory, dokonane na podstawie obecnej ordynacyi wyborczej, nie doprowadzą do celu. Teraz już tylko zmiana konstytucyi w duchu samorządu krajowego i równouprawnienia narodów, może uratować państwo od kataklizmu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Czerniowce, 10 maja.

(Rzymsko-katolickie biskupstwo. — Polacy czerniowieccy).

Wiadomość, jakoby w sferach decydujących rozstrząsano kwestyę podziału rzymsko-katolickiej archidyecezyi lwowskiej, obudziła wśród Niemców tutejszych nadzieję, iż uzyskają osobne biskupstwo w Czerniowcach. Oddawna już starają się oni o to w nadziei, że na tej drodze potrafią zgermanizować nawet tę resztę duchowieństwa, która do tej pory zachowuje się jeszcze odpornie wobec zakusów naszych prusofilów. Należy jednak bardzo powątpiewać, ażali zarówno ze względów politycznych, jak i kościelnych biskupstwo w Czerniowcach mogłoby być założonem. Dyecezya, ograniczona tylko na Bukowinę, byłaby zamałą i niewiele ulżyłaby dzisiejszej archidyecezyi lwowskiej; z drugiej zaś strony katolicy z sąsiednich powiatów Galicyi nie zgodziliby się chyba na przyłączenie ich do zniemczałych Czerniowiec. Wśród dzisiejszych stosunków, gdzie duch germanizacyjny coraz śmielej podnosi głowę w zarządzie, zwłaszcza parafii czerniowieckiej, ustanowienie tutaj biskupstwa równałoby się wydaniu Polaków bukowińskich na pastwę niemczyzny.

Ubiegłej niedzieli Polacy tutejsi obchodzili rocznicę ogłoszenia Konstytucyi majowej wieczorkiem uroczystym, który odbył się w lokalu Czytelni polskiej. Wobec licznie zgromadzonej publiczności zagaił obchód ciepłem i podniosłem przemówieniem p. Władysław Sołtyński, poczem p. Bronisław Kryczyński miał odczyt o znaczeniu Konstytucyi 3-go maja. Popularnie opracowaną, a pełną polotu prelekcyę młodego publicysty publiczność przyjęła żywemi oklaskami. Produkcya chóru męskiego, poprawna gra panny Pileckiej, oraz z werwą i uczuciem wygłoszona przez p. Tadeusza Butrymowicza deklamacya „koncertu Jankiela“ — uzupełniły udatny program.

Obecnie zawiązał się komitet dla urządzenia obchodu na cześć Henryka Sienkiewicza z okazyi 25-letniej działalności jego literackiej. W czasie pobytu jego we Lwowie, Sienkiewicz w rozmowie z redaktorem „Gazety Polskiej“ informował się żywo o stosunki na Bukowinie; obecnie Polonia bukowińska pragnie nawzajem znakomitemu pisarzowi złożyć dowód swej pamięci i czci głębokiej.

Z wystawy powszechnej.

Paryż, 9 maja.

(=) Wystawa miała być zupełnie gotową d. 1 maja, a więc w dniu święta robotniczego; obecnie, gdy termin ów minął, zapewniają sfery kompetentne, że w dniu 15 b. m. będzie już „prawie“ wszystko gotowe. Otóż do dnia 15 b. m. roboty postąpią oczywiście znacznie naprzód, dzisiaj atoli nie podobna w przybliżeniu nawet oznaczyć, kiedy się na wystawie odezwie ostatnie uderzenie młotka, zwłaszcza że prace postępują żółwim krokiem. Dla publiczności najbardziej zajmującym oddziałem każdej wystawy jest zazwyczaj oddział przemysłowy, gdzie sztuka, zastosowana do potrzeb codziennych, święci prawdziwe i zasłużone tryumfy. A tymczasem niepodobna opisać, co się dzieje na esplanadzie Inwalidów, na której wznosi się francuski pawilon przemysłowy. W pałacu, w którym się mieści obcy przemysł, już w dniu otwarcia wystawy można było widzieć niejedną rzecz zajmującą; w oddziale niemieckim codziennie nowa sala otwiera swoje podwoje dla zwiedzających, ale goście tylko wyjątkowo zapuszczają się w tę okolicę placu wystawy, dokąd wiedzie droga, wybrukowana dotychczas tylko dobremi chęciami. We francuskim pałacu przemysłowym nic jeszcze nie widzimy, tylko państwowy „Garde-Meuble“ w dwóch pięknych halach ustawił tron Napoleona i kilka historycznych stołów i krzeseł.

O katastrofach na wystawie przestano mówić, ale za to mówią o przykrem nieporozumieniu, które niektórzy nazywają nawet skandalem finansowym pomiędzy komisaryatem generalnym a prywatnem przedsiębiorstwem wystawy kolonialnej Indyj francuskich. Przedsiębiorstwo to, na które koncesya przechodziła kilka razy z rąk do rąk, pozawierało mnóstwo kontraktów z drobniejszemi przedsiębiorstwami na kioski, kawiarnie, restauracye i t. p., więcej nawet, niż było miejsc do rozdania, a potem nie uiściło komisaryatowi generalnemu w całości umówionej, co prawda, bardzo wygórowanej, sumy. Główny agent, Manellott, uciekł za granicę. Zarząd wystawy zrzuca na niego całą odpowiedzialność i poszukuje swych pretensyj na drobnych przedsiębiorach, a ci znowu piorunują na zarząd wystawy. Echa wzajemnych skarg odbijają się o pisma, a w dodatku wychodzi na jaw, że deputowany radykalno-nacyonalistyczny, Ferrand, dostał od Towarzystwa Indyj francuskich drobnostkę w kwocie 20.000 fr. Ferrand dowodzi, że otrzymał to za swoje usługi, jako budowniczy, ale nieprzyjaciele twierdzą, że za ułatwienie w nabyciu koncesyi. A więc mamy „panamino“ wystawowe.

Wogóle właściciele kiosków z kwiatami, gazetami, napojami i t. d. na wystawie zaczynają gorzko, lecz zarazem bardzo energicznie skarżyć się na zarząd, że zdarł z nich za miejsca niemożliwe ceny i że nigdy dochód nie pokryje ich wydatków. — Wystawcy znów wyrażają obawy, że wystawione okazy nie są dosyć dobrze strzeżone przed złodziejami, gdyż za mało jest stróżów, szczególniej w nocy. Podobno jeden z wystawców jubilerów umyślnie dla próby sam w biały dzień wyłamał swoją witrynę na wystawie i pozabierał bez przeszkody wszystkie przedmioty, które w niej się znajdowały. Stać się to miało „podobno“, więc ja policzę to między bajki.

Chociaż w niedalekiem sąsiedztwie wieży Eiffla zawalił się ów most fatalny, który prowadził przez ulicę Suffren, pomimo to byłem tam znowu przed kilku dniami, ażeby oglądnąć „Palais de l'Optique“. Wszakże od dwóch lat zapowiadano, a teraz plakaty na wszystkich ulicach Paryża ogłaszają, że w pawilonie tym widzieć można „la lune à un mètre“. Ciekawym, czy dużo jest ludzi naiwnych, którzyby uwierzyli, że można komuś pokazać księżyc na 1 metr odległości? Ogłoszenie „la lune à un mètre“ jest sobie zwykłym frazesem z jarmarcznej wymowy właścicieli panoptyków, panoram i t. p. I pawilon optyczny nie jest jeszcze zupełnie wykończony. Olbrzymia luneta, która ma księżyc zwabić na ziemię, nie funkcyonuje jeszcze. Spoczywa w westybulu na kilku słupach, ciężka i długa, jak „długi Tom“, owo sławne działo Boerów. Poruszać się nie może, toteż ruchome zwierciadło, ważące 3½ tonny, chwytać będzie obraz księżyca i rzucać go do otworu lunety na trzy ogromne soczewki. Ludzie fachowi powiadają, że naukowa wartość tych przyrządów nie jest zbyt wielką, gdyż nie można skonstruować zwierciadła, odpowiadającego wszystkim wymaganiom teoryi, a zresztą najidealniejsze zwierciadło ulega zmianom temperatury. Ale wszelkiej publiczności, dla której ścisłość naukowa jest niepotrzebną, podobać się będą z pewnością obrazy, które luneta rzucać będzie na płótno. Może w ten sposób jaki austryacki hrabia z Galicyi ujrzy poraz pierwszy swoje dobra?...

Powstanie Aszantów.

Lekceważone pierwotnie powstanie w kraju Aszantów w Afryce zaczyna przybierać naprawdę groźną postać, a tem jest przykrzejsze, że Anglia wszystkie swe rozporządzalne siły zbrojne zgromadziła w Afryce południowej. — Miasto stołeczne Kumassi, gdzie znajduje się rezydent angielski, otoczyło 10.000 krajowców, zaopatrzonych w broń odtylcową i posiadających działa. Cała załoga zaś fortu w Kumassi składa się z 18 Europejczyków i 358 żołnierzy tuziemców. Dlatego też gubernator Złotego Wybrzeża gwałtownie domaga się w Londynie wysłania posiłków załodze Kumassi.

Wysłana z odsieczą z Lagos kolumna, złożona z żandarmeryi krajowej, stoczyła dwudniową, zaciętą walkę 30 kwietnia z krajowcami, przyczem straciła 164 ludzi zabitych i rannych. — Straty nieprzyjaciela, który liczył 8.000 ludzi, nie są znane.

Wedle ostatnich telegramów, jakie nadeszły do Londynu z Accry, fort w Kumassi miał już wpaść w ręce zbuntowanych Aszantów, do których przyłączyli się murzyni ze szczepów: Akim, Kwahu i Khorawzai. Linia telegraficzna z Kumassi została już dawniej przerwana.

Doskonałe uzbrojenie, oraz niespodziewany a równoczesny bunt kilku potężnych szczepów murzyńskich dowodzą, że przyczyny tych faktów trzeba szukać w Europie, gdzie niejednemu mocarstwu zależy na sprawieniu Anglii możliwie największych kłopotów w jej posiadłościach zamorskich.

W pierwszym zaś rzędzie paść tu musi podejrzenie na Francyę, która ostatniemi czasy zajmuje nieprzychylne stanowisko wobec Anglii, a rozszerzając swe posiadłości na południe od Algieru, nie zapomniała dotąd o Faszodzie.

Krakowska Kasa Oszczędności.

Wczoraj odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem prezydenta Friedleina doroczne posiedzenie Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności. Dyrektor Słęk przedłożył imieniem dyrekcyi Kasy sprawozdanie z czynności Kasy za rok 1899, z którego przytaczamy następujące szczegóły:

Wkładki z końcem 1898 roku wynosiły 13.655.915·47 złr. Od 1 stycznia do 31 grudnia 1899 złożono 5.239.172·70 złr. a dodawszy za obydwa półrocza 1899 skapitalizowane procenta 496.363·51 złr., wynosiły zatem wkładki razem 19,391.451·68 złr., po potrąceniu zaś wypłaconych wkładek 5.779.370·90 złr., wynosi stan wkładek z końcem r. 1899 13.612.080·78 złr., zmniejszył się zatem stan wkładek o złr. 43.834.69.

Procenta wypłacone od wkładek wynosiły 42.359·— złr., a nie podniesione i do kapitału doliczone 496.363·51 złr., razem przeto wynosiły procenta 538.722·51 złr.

Jakkolwiek ruch wkładek w roku ubiegłym był prawie taki, jak w roku poprzednim, to jednak w ostatnich miesiącach zwroty przewyższyły wkładki. Było to naturalnem następstwem wielkiego zapotrzebowania gotówki i nadmiernie wysokiej stopy procentowej na wszystkich europejskich targach pieniężnych.

Zaliczki na zastaw papierów wartościowych wynosiły na 1802 zastawach 267.422 złr.

Stan weksli dnia 31 grudnia 1899 wynosił sztuk 898 na 720.174·89 złr., zmniejszył się zatem stan weksli o kwotę 66.813 złr. 35 centów.

Stan pożyczek hipotecznych wynosi z dniem 31 grudnia 1899 r. 8,853.347·50 złr. i mniejszy jest o 63.681·27 złr. od 1898 roku.

Ta nieznaczna redukcya stanu pożyczek, tłumaczy dyrekcya dążeniem, aby „maximum“ lokacyi hipotecznej utrzymać w stosunku do kapitału obrotowego na racyonalnie praktykowanym przy kasach oszczędności poziomie. Pod względem punktualnego płacenia rat od pożyczek, rok ubiegły, mimo odczuwanych na rynku krakowskim trudności płatniczych, nie wywarł ujemnych rezultatów; zaległości bowiem, które wynosiły z końcem roku 1898 114.891·70 złr., wynoszą z końcem tego roku 114.854·43 złr. a zatem o 37·27 złr. mniej.

Pożyczki na skrypta gminne wynoszą z końcem roku 1899 złr. 144.883·99.

Stan zaliczek w zakładzie zastawniczym wynosi z końcem roku 1899 złr. 377.049·06.

Stan papierów wartościowych funduszu obrotowego wynosi z końcem roku 1899 wartości imiennej złr. 3,028.140, a po kursie giełdowym złr. 2,966.098·35, zwiększył się zatem o 161.000 złr. wartości imiennej, a o złr. 104.254·24 wartości kursowej.

Kasa zaliczkowa udzieliła w ubiegłym roku 41 stronom zaliczek w kwocie 5567 złr. Stan kasy wynosi obecnie złr. 13.691·68.

Zysk kasy wynosi za rok ubiegły kwotę 48.346 złr. 68 ct.; w porównaniu z zyskiem za rok poprzedzający jest większy o kwotę 2754 złr. 96 ct. Dochód, osiągnięty w funduszach rezerwowych, został oddzielnie do tychże funduszów doliczony.

Fundusz rezerwowy czyli własny majątek Kasy z końcem 1899 r. wynosi ogółem 1,358.940 złr. 36 ct. i umieszczony jest w walorach pierwszorzędnej wartości. Nadto zostają w zarządzie Kasy jako fundusze specyalne: a) fundusz na budowę Muzeum techniczno-przemysłowego 127,187 złr. 12 ct.; b) fundusz na

---

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Dawne, dalekie czasy! Tak dawne, że wydają się piękną opowieścią, słyszaną przed laty, że trudno wierzyć, iż niemi niegdyś żyło to samo, dzisiaj zwiędłe serce. Nie czuł nawet żalu za niemi. Przeszły, ale czemu on z niemi nie przeszedł, czemu pozostał i stał się takim innym, takie ciężary potem dźwigał i tak nic nie znalazł z tego, o czem marzył?... Żal trwał jednę chwilę. Znowu patrzył, witał, poznawał, cieszył się.

— Widzisz, błaźnie, jak tu pięknie! Takich miejscowości i w Europie mało. Przyglądnij się dobrze... Ta rzeka, to Wilenka; ten cmentarz, to Rossa; ta wieża, tam daleko, to wieża Święto-Jańska... a tej baniastej kopuły za moich czasów jeszcze nie było... A co? piękne Wilno!...

Dobry humor i energia nie opuściły dziadka ani na dworcu, ani w dorożce. Zagadywał do woźnicy, wywijał laską, pokazując Jasiowi gmachy i kościoły, tłómaczył, opowiadał.

Koło Ostrej Bramy wysiedli i uklękli na chodniku. Dziadek pochylił nisko swoją srebrną głowę i bił się w piersi. Ileż razy modlił się tu przed laty za siebie i za Ojczyznę! Ile razy przychodził w ciężkim smutku i odczytywał złotemi literami na szarym murze wypisane słowa: „Mater misericordiae, sub Tuum praesidium confugimus!“...

Ogromny tłum klęczał na bruku i wzdłuż kamienic, przed odsłoniętym obrazem pod światłem wielu świec i migocącym srebrem wotów ołtarzem, ksiądz w białym ornacie odprawiał mszę świętą. W wielkiej ciszy słychać było łacińskie słowa kapłana, dzwonek i szmer modlącej się rzeszy. Raz łkanie i stłumiony jęk przebiegły śród tłumu. To ksiądz odwrócił się i powoli, uroczyście przeżegnał szarą, kornie pochyloną gromadę i miasto.

Jaś począł się niecierpliwić, bo dziadek wciąż się modlił. Po chwili znowu ksiądz wyszedł ze mszą. Zabrzmiały organy i cicha melodya słodką strugą spłynęła z kaplicy. Mimo ciągłego turkotu dorożek, wrzawy miasta i gwizdania pociągów, panowała uroczysta cisza. Tłum klęczących rósł i coraz głośniejszy szept modlitw podnosił się z ulicy ku miłosiernie uśmiechniętemu Obliczu. Zdawało się, że bije tu jedno serce, płacze jedna skarga, o litość, moc i pociechę błaga jeden ból, że tu codziennie odbywa się wielki cud i tajemnica, że na rany męczeńskiego miasta co rano zlewa się tutaj balsam pokrzepienia...

Gdy ruszyli dalej, dziadek przez chwilę milczał i nie rozglądał się. Potem podniósł głowę i znowu patrzył błyszczącemi oczyma i, wywijając swoją czerwoną laską z wiśniowego drzewa, mówił:

— Patrz, to dawny ratusz miejski, to kościół świętego Kazimierza, teraz na sobór przerobiony. Widziałeś kiedy taki piękny kościół? Co? To pałac Chodkiewiczów, to pałac Sapiehów...

— Aledż, dziadku, to nie są pałace!...

— Co ty tam wiesz! Jak ci mówię, że pałac, to pałac. Rozumiesz? Chodkiewiczów pałac!

Dorożkarz zatrzymał się, bo stójkowy rozkazująco i groźnie machnął na niego ręką. Ulicą ciągnęła artylerya. Szóstki silnych, gniadych koni, błyszczące armaty, zielone „jaszczyki“, proporce czerwone, żołnierze, oficerowie konno, z dobytemi szablami w złotem przyozdobionych mundurach. Powoli, miarowo sunęły te groźne szeregi, olbrzymie, ciężkie działa, sztywni i surowi dowódcy, poważnie skupieni żołnierze, a przechodnie zatrzymywali się, przyglądali się temu pochodowi z uszanowaniem i zdumionym zachwytem. Nadciągnął nowy pułk, pułk piechoty. Chorągiew niesiono na przodzie przy dźwiękach hucznej muzyki, potem na zapienionych koniach jechało kilku oficerów w białych rękawiczkach i z dobytemi szablami, i otyły, z piersią osypaną orderami, pułkownik; po nich już tylko szeregi piesze, maszerujące tak miarowo, że wydawały się jednym olbrzymim, wielonożnym, najeżonym kolcami bagnetów organizmem. I jeszcze szły pułki, coraz nowe, w innych mundurach, szeregi żołnierzy, sprężyście, automatycznie wystawiających nogi, oficerowie, sztandary, las bagnetów. Na końcu wielkie, huczące, zielone, z czerwonym krzyżem i białemi budami wozy szpitala pochodnego, wreszcie bezładna kupa żołnierzy, śpiewających całą siłą dziką, wesołą pieśń rosyjską, i chmara krzykliwych żydziaków.

— Skąd to tyle żołnierstwa? — zapytał Jaś.

— Musi idą do obozu, albo na musfra — odpowiedział dorożkarz.

— Nazbierało się tych psubratów! Kiedy to my ich wypędzimy z naszego domu!... — rzekł dziadek.

— Idea to zrobi, dziadku.

— Co tam idea! Jaka tam nowożytna idea?! Miłość ojczyzny, mospanie, odwaga i oręż. To panie, idea...

— Nie, dziadku, orężem gołym dziś już nic dokonać nie można, zato wielka idea wieku XIX świat zupełnie przekształci. Ja nie potrafię tego dobrze wytłomaczyć, ale gdyby dziadek z kolegą Zakrzewskim pomówił, onby wszystko doskonale wyłożył... To najtęższa głowa u nas!...

— Schowaj się ze swoim Zakrzewskim i ze swojemi tęgiemi głowami. Ja pamiętam naukę głów trochę większych, niż twoi, panie dobrodzieju, koledzy. „Siejcie ducha poświęcenia i miłość ojczyzny, a wyrośnie wam ojczyzna wielka...“. Tak mówił Mickiewicz i tak będzie!...

Tak rozmawiając, dojechali do hotelu. Lokaj pogardliwie obejrzał ich staroświeckie pakunki, z lekceważeniem wysłuchał długich rozpytywań dziadka o ceny numerów i zaprowadził ich na drugie piętro do małej ciupki. Tu dziadek, przyjaźnie dla wszystkich dnia tego usposobiony, chciał z nim zawiązać gawędę i począł mu o podróży swojej opowiadać, ale ten wymknął się z pokoju, obiecawszy prędko przynieść samowar. Wówczas dziadek rozpakował zapasy, włożył długi odświętny surdut i świeżą koszulę z wysokim, stojącym, po rogach odchylonym kołnierzykiem, zawiązał w fontaź jaskrawo zielony krawat i namoczywszy włosy, zaczesał je z humorem do góry. Krzątał się żwawo, przytupywał nogą jakby w mazurze, przyglądał się sobie w lustrze, rachował pieniądze i wciąż mówił.

— Jak człowiek z domu się poruszy, to i odmłodnieje o lat kilkanaście. Źle robiłem, żem tak długo, jak kopa siana, wciąż siedział na miejscu.

— Dzisiaj dziadek, to choć do ołtarza...

— Jakby tam z ołtarzem było, to nie wiem jeszcze, ale że z ciebie dobry, jak złoto, chłopak — to pewna — i przycisnął głowę Jasia tak mocno do piersi, że aż mu twarz porysował guzikiem.

Potem długo ze smakiem „po staroświecku“ pili herbatę, czyli, jak ją dziadek, przypomniawszy wiersz Mickiewicza, nazwał „z ziół chińskich ciągnioną treścią“. — i znowu gawędzili, układając plan na dzień cały.

Jaś „skoczył“ do Stasia Malinowskiego, a dziadek znajomą dobrze drogą ruszył pod gmach uniwersytecki. Od tego chciał zacząć swoją pielgrzymkę. Szedł raźno, mocno stukając kijem i z ciekawością zaglądając ludziskom w twarze, tak jakby miał nadzieję zdybać jeszcze kogo z tych dawnych i swoich, którzy tu temi samemi ulicami chodzili z nim niegdyś prędkim, młodzieńczym krokiem. Ale oczy jego spotykały się ze wzrokiem obojętnym i roztargnionym ludzi, zajętych pilnemi sprawami i spieszących przed siebie i żadnego z tych panów nie zajmuje ani osoba jego, ani cel jego przyjazdu. Mijają go jak obcy obcego, jak gdyby on był pierwszym lepszym przybłędą, natrętnym przybyszem, zwyczajnym przechodniem albo włóczykijem, nie zaś rodzonem dzieckiem i rodzonym synem tego miasta, które tak miłuje, za którem tyle lat tęsknił... za któreby krew sobie dał wytoczyć... (C. d. n.).

budowę szpitala i koszar celem opróżnienia Wawelu z wojska 344.100 złr. 67 ct., razem 471.287 złr. 79 ct.

Na cele humanitarne i użyteczności publicznej wydała Kasa do końca ubiegłego roku kwotę 639.450 złr.

Imieniem komisyi kontrolującej, po dłuższem umotywowaniu, przedłożył p. Jan Kwiatkowski następujące wnioski:

Wydział wielki przyjmuje zamknięcie rachunków Kasy oszczędności m. Krakowa za rok 1899 do wiadomości, zatwierdza je i udziela dyrekcyi absolutoryum; czysty zysk w kwocie 96.872 K, po wydzieleniu przyznać się mających datków, przenosi się do funduszu rezerwowego lit. A). Wnioski te uchwalono.

Następnie w myśl wniosków dyrekcyi i komisyi kontrolującej powziął W. Wydział następujące uchwały: Wydziela się z czystego zysku Kasy oszczędności m. Krakowa, osiągniętego w roku 1899:

a) koron 24.000, jako dalszy datek do funduszu 50-letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa I na budowę szpitala i koszar celem ewakuacyi Wawelu; b) koron 3.000 tytułem jednorazowego datku z okazyi obchodu 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego do rozporządzenia Senatu akademickiego; c) koron 3.000 tytułem jednorazowych datków po koron 1000 na restauracyę kościołów Bożego Ciała, św. Piotra i OO. Dominikanów; d) koron 11.700 na cele dobroczynne i użyteczne miejmiejscowe; e) koron 8000 do funduszu emerytalnego urzędników i sług Kasy oszczędności.

Na wniosek dyrekcyi Wydział uchwalił wybrać podkomitet, złożony z trzech członków Wydziału, któryby wespół z dyrekcyą przedłożył w swoim czasie wnioski co do rozszerzenia gmachu Kasy celem odpowiedniejszego pomieszczenia biur i w związku z tem przekształcenia realności pod L. kons. 400, 401 i 401 dz. I przy ulicy szpitalnej i św. Tomasza położonych, własność Kasy oszczędności stanowiących, z przeznaczeniem tychże na cele publicznego dobra. Do komitetu powołani zostali pp.: dr Karol Pieniążek, Jan Kwiatkowski i Władysław Nowacki.

Z porządku dziennego imieniem komisyi kontrolującej przedłożył p. Jan Federowicz projekt nowego etatu i płac urzędników Kasy, który w całości uchwalono i na jego podstawie na wniosek dyrekcyi i komisyi zamianowani zostali: 1) likwidatorem Kasy p. Juliusz Krzykowski; 2) rewidentem rachunkowym p. Marceli Popielecki; 3) adjunktami I klasy pp.: Władysław Srokowski, Michał Markowicz, Jan Szymański; 4) adjunktami II klasy pp.: Henryk Hoffmann i Józef Hamerlak; 5) asystentami I klasy pp.: Jan Ogieński, Sydon Szczepkowski i Jan Krzyżanowski; 6) asystentami II klasy pp.: Jan Pinkas, Władysław Kurzawa, Jerzy Aleksandrowicz i Włodzimierz Habliński.

Wydział przyznał następujące datki instytucyom humanitarnym i użyteczności publicznej: 1) Dla Towarzystwa dobroczynności 1000 koron, 2) dla sześciu Ochronek po 200 kor. 1200 koron, 3) dla Zakładu św. Józefa 200 koron, 4) dla Stowarzyszenia biednych chłopców izraelickich „Opiekujcie się synami ubogich“ 200 kor., 5) dla Towarzystwa ku wsparciu biednych uczniów szkół ludowych w Krakowie 200 kor., 6) dla Towarzystwa ku wsparcia uczniów szkół ludowych i średnich (izraelickich) 200 koron, 7) dla Stowarzyszenia ku wsparciu rękodzielników izraelickich 100 koron, 8) dla szkoły miejskiej handlowej w Krakowie 800 koron, 9) dla Zakładu opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców 200 koron, 10) dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo męskiego 200 koron, 11) dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo żeńskiego 200 kor., 12) dla komitetu opieki weteranów z 1831 400 kor., 13) dla szpitala Braci miłosierdzia 600 kor., 14) dla Towarzystwa ochrony starców izraelickich 400 kor., 15) dla Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców 600 kor., 16) dla rekonwalescentów wychodzących ze szpitala św. Łazarza 400 koron, 17) dla „Domu pracy“ w Krakowie 1000 koron, 18) dla szpitala św. Ludwika 400 koron, 19) dla Bractwa N. M. Panny, Królowej Korony polskiej 100 koron, 20) dla Konserwatoryum muzycznego w Krakowie 600 koron, 21) dla Zakładu starych i chorych kobiet na Blichu im. hr. Sołtykowej 200 koron, 22) dla Stowarzyszenia nauczycielek 200 koron, 23) dla ochotniczego Towarzystwa ratunkowego 400 koron, 24) dla Zakładu św. Jadwigi (opieka nad biednemi dziewczętami) 400 koron, 25) dla Tow. „Harmonia“ 200 koron, 26) dla Towarzystwa „Lutnia“ 200 koron, 27) dla Bractwa izraelickiego „Bikur Cholim“ 100 koron, 28) dla Taniej kuchni 100 koron, 29) dla Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Praca“ 200 koron, 30) dla Stowarzyszenia katolickiego „Przyjaźń krakowska“ 300 koron, 31) dla Stowarzyszenia opieki nad weteranami z 1863 roku 200 koron, 32) dla Stowarzyszenia opieki nad ozdrowieńcami izraelickimi 100 koron. Razem 11.700 koron.

Datki te będą wypłacone przez dyrekcyę Kasy po zatwierdzeniu uchwały wydziału przez namiestnictwo.

Zasiłki sejmowe.

(Dokończenie).

Zakłady dobroczynności 57.448 koron, a to: szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 1800. Szpital w Nowosiółkach 600. Dom ubogich i sierot w Krakowie 10.848. Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 2000. Towarzystwo Miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ we Lwowie 2400. Zakład osieroconych dziewcząt im. ks. Józefa Ziembińskiego w Przemyślu 1000. Zarząd Towarzystwa weteranów z r. 1831 w Krakowie 5400. Komitet wykonawczy opieki weteranów z r. 1831 w Krakowie 3600. Zakład św. Józefa dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie 2000. Na utrzymanie rymanowskiej kolonii leczniczej 1000. Lecznica powszechna we Lwowie do rozp. Wydziału kraj. po zasięgnięciu opinii Towarzystwa lekarskiego 2000. Kolonia lecznicza w Rabce na utrzymanie dzieci w lecznicy 600. Towarzystwo opieki nad niemowiętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie 400. Ryczałt na zasiłki dla ochronek 3600. Towarzystwo wzaj. pomocy diaków gr.-kat. dyecezyj przemyskiej, lwowskiej i stanisławowskiej po 200. Towarzystwo kolonii wakacyjnej dla dziewcząt we Lwowie 200. Towarzystwo im. św. Salomei opieki nad wdowami i sierotami wo Lwowie 200. Zgromadzenie służebnic Serca Jezusowego w Krakowie 200. Towarzystwo opieki nah sługami im. św. Jadwigi we Lwowie 200. Zakład staruszek i kalek im. hr. Sołtykowej w Krakowie na Blichu 200. I. galic. stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie 200. Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie 200. Komitet „Domu pracy“ na Kazimierzu w Krakowie 1000. Zakład św. Jadwigi w Krakowie (stała subwencya) 1200. Komitet budowy szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie, na dokończenie budowy, 6000 koron w dwóch rocznych ratach, z tego pierwsza rata 3000. Komitet herbaciarni centowej we Lwowie (jednorazowo) 200. Zarząd zakładu błog. Kunegundy w Nowym Sączu, na szkołę dla kształcenia wzorowych gospodyń 600. Związek koleżeński b. seminarzystek we Lwowie, na budowę schroniska dla niemogących pracować nauczycielek 200. Na przytulisko brata Alberta we Lwowie i Krakowie (stała subwencya) 2000. Zgromadzenie Sióstr św. Wincentego à Paulo we Lwowie nadzwyczajna subwencya na budowę nowego szpitala w Sądowej Wiszni 10.000 koron.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy“ przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 11 maja.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego Nru dziennika dołączamy dla prenumeratorów 4 arkusz dodatku powieściowego, zawierający dalszy ciąg powieści Wł. K. Wójcickiego p. t.: „Amerykanin“.

Miesiąc maj, prozą i rymami sławiony przez wszystkich pisarzy i poetów świata, ów miesiąc kwiatów i miłości, w którym, jak powiada Sienkiewicz, nawet „wióry mają się ku sobie“, (nie ręczę za dosłowność cytatu), otóż maj płata nam bardzo nieprzyjemne figle. Już wczoraj śnieg i dotkliwe zimno udaremniły niejedną wycieczkę za miasto i niejedną schadzkę, a dzisiaj rano o godz. 6 śnieg zaczął padać i na chwilę pobielił dachy. Gdy w przeszłym miesiącu aura przynosiła nam rozmaite niezbyt miłe niespodzianki, ten i ów pocieszał się przysłowiem „kwiecień plecień“, gdy jednakże dzisiaj, dnia 11 maja, śnieg padał, czem się mamy pocieszyć? Chyba kieliszkiem starki u Kuczmierczyka...

Z Tow. „Szkoły ludowej“. Zarząd główny na ostatnich swych posiedzeniach rozpatrywał i załatwił kilka spraw ważnych ogólniejszego znaczenia. Uwzględniając pismo Rady szkolnej krajowej, zwracające uwagę Zarządu, że niektórzy delegaci Towarzystwa niewłaściwie na egzaminach się zachowują i rozdają dziatwie nieodpowiednie książki, postanowiono rozesłać do Kół okólnik, z zaznaczeniem, iż niewolno nikomu mięszać się do spraw wewnętrznych szkół ludowych, chyba za pośrednictwem Rady okręgowej, Radzie szkolnej krajowej zaś odpowiedzieć, że Zarząd główny porozumiewał się już w tej kwestyi z Kołem lwowskiem mięszanem (które zajmowało się właśnie opieką nad szkółkami okolicznemi i organizowaniem [illegible] nadetatowej), a zarazem doręczyć odpis uchwalonego okólnika.

Komisya, wyznaczona dla zbadania metod nauczania analfabetów i reorganizacyi szkół odpowiednich, uchwaliła następujące zasady, według których nauka odbywać się powinna: a) kurs nauki ma być conajmniej dwuletni (100—120 godzin rocznie), przyczem uczniowie już po roku posiąść winni umiejętność czytania druku i pisma; b) podręczniki uwzględniać mają przedewszystkiem wiek, a następnie pojęcia, stan umysłowy i zawód uczniów, a więc zawierać przykłady i wzory praktyczne dla dorosłych, nie zaś dla dzieci; c) na ułożenie podręcznika należy rozpisać konkurs, lub powierzyć to zadanie gronu osób kompetentnych; d) nauka rachunków ma się odbywać jedynie na przykładach z życia wziętych, z pominięciem wszelkich pojęć oderwanych i terminów specyalnych, nauka religii musi być również traktowaną na przykładach z życia Chrystusa Pana, z Żywotów Świętych i t. d., a nie przez pamięciowe wyuczanie prawd dogmatycznych; e) najważniejszym jest należyty dobór nauczycieli, którzy uważać powinni uczniów nie za dzieci, ale za równych sobie obywateli; f) wybrać należy ściślejszą komisyę, któraby ułożyła szczegółowy plan nauki i postarała się o odpowiednie podręczniki i środki naukowe. Wnioski powyższe zostały w całości przyjęte.

Wskutek wydanej przez Zarząd główny odezwy, podającej inicyatywę do zwołania „kongresu dla spraw polskiej oświaty ludowej“, władze zwróciły uwagę Zarządu, że urządzanie kongresów i wieców przekracza statutem określony zakres działania Towarzystwa „Szkoły ludowej“, a nadto oświadczyły, iż podejrzywając w kongresie tendencye polityczne, w żadnym razie na odbycie takowego pozwolićby nie mogły, o czem inicyatorowie zostają zawiadomieni dla uniknięcia niepotrzebnych przygotowań. Wobec tego Zarząd główny postanowił odstąpić narazie od zamiaru urządzenia kongresu, a na walnem zgromadzeniu wnieść projekt odpowiedniej zmiany statutu.

Przedstawiony przez Koło w Czerniowcach projekt statutu Bursy im. Mickiewicza Zarząd uznał z wielu względów za niekompletny i niewystarczający, poruczył więc specyalnej komisyi wygotowanie nowego.

Walne zgromadzenie Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się w Krakowie dnia 15 lipca b. r.

Kongres dla spraw polskiej oświaty ludowej. Ponieważ w urządzeniu kongresu, zapowiedzianego na drugą połowę lipca b. r., władze upatrzyły przekroczenie statutem określonego zakresu działania Tow. „Szkoły ludowej“ i nie udzieliły zezwolenia na jego odbycie, przeto Zarząd główny Towarzystwa odstępuje od zwołania kongresu, co też podaje do wiadomości osób zainteresowanych.

Uprasza się Redakcye innych pism o powtórzenie niniejszego zawiadomienia.

Zgromadzenie cechmistrzów krakowskich odbyło wczoraj w lokalu Koła mieszczańskiego posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Koła, p. Piotra Kosobuckiego, i następujące powzięło uchwały: Urządzenie obchodu 500-letniej rocznicy założenia uniwersytetu Jagiellońskiego. Wybrano delegacyę, która ma się udać do komitetu urządzającego obchód i porozumieć się w sprawie wzięcia udziału w uroczystości.

Z Koła mieszczańskiego. Nowo wybrany wydział ukonstytuował się w następujący sposób: prezesem wybrany p. Piotr Kosobucki, wiceprezesem p. Karol Wójcik, sekretarzem p. Konstanty Lachowski, skarbnikiem p. Piotr Repetowski, bibliotekarzem p. Władysław Limanowski, gospodarzem p. Aleksander Pinkalski.

Do kasy krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ wpłynęło za cegiełki na szkołę polską w Biały: od p. Waleryi Friedberg w Dębicy 29 kor. 28 hal., od prof. Turka 4 kor., od pp. inżynierów Szneidrów zebrane na święconem 4 kor. 42 hal. Jako wkładka roczna członka zwyczajnego od p. Diamandowej 10 koron.

Wieczorek ku czci Henryka Sienkiewicza odbędzie się w lokalu „Czytelni dla kobiet“ w poniedziałek dnia 14 b. m.

Z Towarzystwa muzycznego. Wydział Towarzystwa muzycznego uchwalił jednogłośnie nie przyjmować rezygnacyi p. Wiktora Barabasza ze stanowiska dyrektora Towarzystwa muzycznego i wybrał osobny komitet, celem ułożenia komunikatu, wyjaśniającego przyczynę nieprzyjęcia rezygnacyi. Komunikat ten będzie ogłoszonym w dziennikach.

Oddział kolarski „Sokoła“ urządza w niedzielę dnia 13 b. m. wycieczkę do Wiśnicza, skąd po południu do Bochni, dla wzięcia udziału w festynie tamtejszego „Sokoła“ na dochód przebudowy własnego gmachu. Druhowie, pamiętający miłe i gościnne przyjęcie w Wiśniczu, zechcą zapewne wziąć liczny udział w wycieczce i zgłosić się najdalej do soboty rano, do gospodarza, druha Zielińskiego. — Odjazd o godz. 6 rano z pod rogatki mogilskiej.

Z teatru. Dziś odbyła się generalna próba z „Don Carlosa“ Szyllera w przekładzie Jana Kasprowicza. Tragedya ułożoną została na naszą scenę w 11 obrazach, pierwsze dwie sceny dane będą w przekładzie Mickiewicza. Tytułową rolę odegra p. Tarasiewicz. Nowe dekoracye wykonane zostały w malarni teatralnej przez p. Spitziara. Wszystkie kostyumy uszyte w pracowni teatralnej pod kierunkiem p. Rozwadowicza. Początek przedstawienia jutro o godz. 7.

Trupa teatru ruskiego w parku krakowskim sprawiła wczoraj słuchaczom prawdziwą biesiadę śpiewaczą. Niestety z powodu przenikliwego zimna i deszczu nie pospieszyło do teatrzyku tyle osób, jak na to zasłużyli sympatyczni ruscy goście. A szkoda — bo śpiew był śliczny, wrażenie podniosłe. Co szczególniej chwytało za serce, to prześliczne wykonanie utworów choralnych: Kolessy „Ułycia“ i Łysenki „Zawiszczenie“ (chór mięszany); Niżankowskiego „Hulały“ i Worobkiewicza „Nad Prutom“ (chór męski). Głosy prześlicznie zlewały się ze sobą, oklaskom nie było końca, szczególnie pod adresem niezwykłego basisty, p. Rubczaka, który śpiewał sola w utworach choralnych. Pięknie bardzo zaśpiewała panna Buczmanówna Mascagniego pieśń „Kocha nie kocha“, p. Łopatyńska Matiuka „Ćwitko dribnaja“, p. Hrehorowicz aryę z „Halki“ („Szumią jodły“) — poczem artyści odegrali farsę Mosera „Z miłości“, a zagrali ją z przewybornym zamaszystym humorem. Prym trzymał p. Gembicki, doskonały w roli małomiasteczkowego kandydata na burmistrza. Panna Gembicka (Rózia), pp. Stadnik (Narwański) i Szeremeta (Pytlik) grali z niezwykłą werwą.

Z „Sokoła“. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Sokoła“ krakowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 20 maja b. r. o godz. 4 po południu. Na porządku dziennym: 1. Upoważnienie wydziału do wyboru 7 delegatów do „Związku“ sokolego. 2. Regulamin obrad walnego zgromadzenia. — W razie braku kompletu, wymaganego statutem, następne walne zgromadzenie, ważne bez względu na ilość obecnych odbędzie się w niedzielę dnia 27 maja b. r. o godz. 4 po południu.

Gosposie nasze zanoszą pokorną prośbę do Magistratu, aby przywrócił chwalebne rozporządzenie, mocą którego przekupkom nie wolno było nabywać do godz. 11 rano produktów, przynoszonych ze wsi. Teraz rozporządzenie to nie jest utrzymane — przekupki zakupują u włościanek wszystko, co lepsze, gosposie nasze muszą kupować artykuły spożywcze u przekupek drożej i gorsze, bo mleko i śmietankę już porządnie rozcieńczone. Niechaj p. komisarz targowy w to wglądnie.

Obraza religii. Ulicą Grodzką szedł dziś rano mały chłopak stolarski, niosąc w ręku obraz N. P. Maryi, zawinięty w płótno. Gdy przechodził koło domu, w którym mieści się magazyn ubrań p. Alberta Kohna z Wiednia, wyskoczył z poza bramy domu 17-letni chłopak, izraelita, używany przez personal p. Kohna do roznoszenia ubrań, i zdarłszy z obrazu płótno, zapytał się: „A czyj to obraz?“ „N. P. Maryi, Matki Bożej“ — hrzmiała odpowiedź niosącego. Słysząc tę odpowiedź młody izraelita znieważył ciężko obraz, a widząc, że przechodnie gromadzą się koło niego i chcą go oddać w ręce policyi, biegiem podążył na Kazimierz. Policya, zawiadomiona o tem zajściu, urządziła już pościg za zbiegiem.

Złodziej w wielkim stylu. Czy Tomaszewski istotnie nazywa się Tomaszewskim, śledztwo nie zdołało jeszcze zbadać; Werchowska utrzymuje, że Tomaszewski nazwiska tego używał zwykle jako rodzinnego; w każdym jednak razie przyznać trzeba, że policyi tutejszej udało się w tym Tomaszewskim złapać „ptaszka“, na którego sobie ostrzyła zęby policya wiedeńska i drezdeńska.

Dziś z polecenia nadkomisarza p. Balickiego p. oficyał Horak dokonał zdjęcia fotograficznego z Tomaszewskiego. Fotografie te zostaną rozesłane do urzędów policyjnych w wszystkich większych miastach, po których Tomaszewski grasował; w ten sposób historya czynów Tomaszewskiego wyjdzie na jaw, gdyż on sam — choć obecnie zachowuje się spokojnie i gra tylko rolę „oburzonej posądzeniami policyi niewinności“ — nie chce się przyznać do niczego.

Czy Werchowska nie brała udziału w wyprawach Tomaszewskiego — to jeszcze pytanie. Zdaje się jednak, że zgrzeszyła tylko tem, iż, będąc w nim rozkochaną, żyła z nim i wszystkie jego grzechy pokrywała milczeniem, a korzystała nawet chętnie z owoców tych grzechów — miłość uspiła w niej sumienie; żyła jak w śnie letargicznym...

Z notatek reportera.

— Z obławy sanitarnej, jakiej policya tutejsza dokonała ubiegłej nocy, przybyło do aresztów „pod telegrafem“ jedenaście sztuk rozmaitego kalibru włóczęgów.

— Dziś rano na Stradomiu przytrzymano 15-letnią Stanisławę Włodarczyk, umysłowo chorą. Biedne dziecko z uśmiechem i wesołą piosnką na ustach biegało z domu do domu i dzwoniło wszędzie na dozorców... Sprowadzona do biur policyjnych „pod telegrafem“ na wszelkie pytania odpowiadała dzikim, nerwowym śmiechem. Oddano ją do magistratu, bo niema nikogo, ktoby się nią zaopiekował.

— „Pod telegraf“ dostał się 15-letni Stanisław Mameczko, przytrzymany na kradzieży kieszonkowej. Mameczko, mimo swego młodego wieku, znany jest już dobrze policyi, a w ostatnim kwartale 15 razy „zachodził“ przymusowo aresztu policyjne i to zawsze na dłuższy czas.

— Aresztowano Kazimierza Sęka, ekspresa, który pośredniczył w wyłudzeniu od p. Koziańskiego 10 złr. Sęk przyszedł do p. Koziańskiego rzekomo od dra Horoszkiewicza z listem, w którym była prośba o pożyczkę 10 złr. P. Koziańskiemu wydało się to nieco podejrzanem. Zatrzymał ekspresa, a tymczasem porozumiał się telefonicznie z drem Horoszkiewiczem i dowiedział się, że dr Horoszkiewicz żadnego ekspresa doń nie posyłał i o żadną pożyczkę nie prosił; wobec tego p. Koziański oddał całą sprawę w ręce policyi. Sęk badany, kto go wysłał z listem, wstrzymał się od wszelkich wyjaśnień.

— Przyjemnego, bardzo przyjemnego lokatora znalazła p. Marya Sokołowa, obywatelka ze Zwierzyńca, w osobie niejakiego Rudolfa Szpona. Szpon odwdzięczając się p. Sokołowej za bezpłatny przytułek, jaki mu ona dała, dobrał sobie klucz do jej kuferka i skradł jej stamtąd 20 złr. Szpon na razie cieszy się jeszcze wolnością i hula sobie po Krakowie.

Zjazd koleżeński b. uczniów gimnazyum tarnowskiego, którzy w r. 1889 uczęszczali do VII klasy, względnie w r. 1890 składali egzamin dojrzałości, odbędzie się dnia 6 czerwca b. r. o godz. 9 przed południem w gmachu gimnazyalnym w Tarnowie.

Na zgłoszenia, które przyjmuje dr Hieronim Potok, lekarz miejski w Brzostku, roześle się listownie szczegółowy program.

Z Podgórza. W najbliższą niedzielę odbędzie się uroczyste otwarcie naszego parku na Krzemionkach. Orkiestra „Harmonii“ będzie w parku przygrywać od godziny 3 popołudniu pod kierunkiem kapelmistrza p. Czyżowskiego. W tym roku utworzono nowe ścieżki i obsadzono je drzewkami; dawne klomby na wzgórzu rozrastają się bujnie, jakby nie na skale; przybyła również nowa cieplarnia, założona staraniem twórcy parku. Ogród ten jest czemś tak oryginalnem, że poznać go warto, a poznawszy, podziwiać ofiarność i siłę woli zasłużonego założyciela, który nie żałuje trudu, aby to — dawniej pustkowie — stosownie upiększyć. Za 8 minut przebywa się wygodnie drogę od mostu podgórskiego do parku; do mostu najlepiej dojechać tramwajem.

Wadowice, 10 maja. Wczoraj o godzinie $11^1/_2$ przed południem wybuchł pożar we wsi Hoczni wskutek nieostrożności. Z wielką szybkością objął stodołę, a następnie zabudowania mieszkalne, Józefa i Franciszka Gardzielów, tak, że z pierwszego domu zdołano zaledwie tylko niektóre sprzęty domowe uratować, a z drugiego domu nie uratowano zgoła nic, a nawet biedny pies wraz z budką zgorzał; wieś cała zgorzałaby, gdyby wiatr nie był zmienił kierunku. Hocznia liczy przeszło 500 domów, a o utworzeniu obrony pożarnej, jak również o zakupienie niezbędnych rekwizytów ogniowych dotąd nie pomyślano.

Brody, 10 maja. Zmarł tu Józef Hanek, budowniczy, w 72 roku życia.

Dnia 8 b. m. odbyły się wybory uzupełniające jednego członka do Rady powiatowej z większych posiadłości. Wybranym został tutejszy radca sądowy p. Garwoliński.

Sanatoryum w Zakopanem. W przeszłym miesiącu rozpoczęła się w Zakopanem budowa gmachów, potrzebnych do utworzenia tej wielce pożytecznej instytucyi humanitarnej i kulturnej; istnieje też uzasadniona nadzieja, że najdalej w końcu roku przyszłego zostanie ona otwartą do użytku publicznego. Bawiący we Lwowie dr Dłuski, dyrektor sanatoryum, zajmuje się gorliwie zbieraniem brakujących jeszcze funduszów. Do pierwszych założycieli sanatoryum należą: Sienkiewicz, Paderewski, hr. Konstanty Potocki, Abakanowicz i dr Dłuski. Obecnie przystąpili z udziałami: namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Stanisław Badeni, profesorowie uniwersytetu: dr Antoni Gluziński, dr Sobierajski i dr Grzegorz Ziembicki; nadto hr. Kazimierz Badeni, ks. Eustachy Sanguszko, hr. Zdzisław Tarnowski, prof. Wicherkiewicz z Krakowa i t. d.

Nazwiska te świadczą wymownie, że społeczeństwo nasze zrozumiało i odczuło potrzebę powstania takiej instytucyi, której dotąd, niestety, nie było w kraju naszym, a która, wzorowo prowadzona i urządzona podług wszelkich wymagań nowoczesnej nauki, może oddać nieobliczalne usługi cierpiącej ludzkości i całemu społeczeństwu. Dotychczas chorzy na gruźlicę udawali się za granicę, zwłaszcza do Szwajcaryi, aby tam szukać ulgi i zdrowia; w bliskiej przyszłości znajdą je w kraju, w tem uroczem Zakopanem, posiadającem wszystkie klimatyczne i hygieniczne warunki. Po ustąpieniu prof. dra Rosenblatta z Rady nadzorczej, doradcą prawnym Towarzystwa p. t. „Sanatoryum w Zakopanem“, został pos. dr Franciszek Paszkowski, adwokat i prezes Rady powiatowej krakowskiej. Zwracać się można przy zakupnie udziałów do Banku galic. dla handlu i przemysłu.

Z ruchu wyborczego. Ze Stanisławowa piszą nam:

Stosunki wyjaśniają się. O ile z usposobienia wyborców sądzić można, kandydatura konserwatywna p. Łozińskiego traci nawet tę szczupłą podstawę, na jakiej zrazu się oparła. Opinia publiczna w naszem mieście przybrała raczej, w ostatnich czasach, pewien zwrot w kierunku radykalnym, jak to zresztą zauważyć można w całym kraju; stąd też jeżeli jaka kandydatura najmniej zyskaćby u nas mogła podatnego gruntu, to właśnie konserwatywna. Dziwić się też należy, że stronnictwo konserwatywne pchnęło p. Łozińskiego na kuryę miejską. Przecież konserwatyści mają mandaty z większej własności; niech więc jeden z tych mandatów ofiarują p. Łozińskiemu, jeżeli uważają go za siłę dla swojego stronnictwa pożądaną. To jedno już wystarczyć powinno, aby kandydaturę p. Łozińskiego wycofano i nie drażniono nią niepotrzebnie opinii publicznej.

Wysunięcie w ostatniej chwili kandydatury inżyniera kolejowego, p. Stwiertni, zażywającego zasłużonego szacunku w sferach zawodowych i obywatelskich, uważają tutaj za manewr ze strony tych, którzy radziby wprowadzić rozdwojenie do obozu demokratycznego. P. Stwiertnia jednak zbyt jest oględnym, aby przyjął taką rolę i ułatwiał zwycięstwo konserwatysty. Wobec tego kandydatura dra Adama Doboszyńskiego uchodzi tutaj za jedyną, mającą szanse powodzenia.

Ponowne otwarcie urzędu pocztowego w Macoszynie. Czasowo zwinięty urząd pocztowy w Macoszynie (na dworcu kolejowym) zostaje ponownie otwartym z dniem 16 maja b. r.

Oszukańcze bankructwo. Z Tymbarku donoszą, że tamtejszy właściciel handlu korzennego Leib Lewkowicz zbankrutował i z obawy przed karą za oszukańcze bankructwo uciekł, jak utrzymują, do Ameryki.

Polscy ewangelicy. Wychodzące w Nawsiu p. t. „Przyjaciel Ludu“ pismo dla Polaków wyznania ewangelickiego, umieszcza p. t. „Polscy ewangelicy“ szereg artykułów, w których roztrząsa stosunek narodowości polskiej do kościoła ewangelickiego. Autor tych artykułów powiada pomiędzy innemi: „Musimy głośno stwierdzić, że wyznanie i kościół ewangelicki a narodowość niemiecka nie są identycznemi, lecz całkiem odrębnemi pojęciami. Mimo wielkich zasług narodu niemieckiego około kościoła i wiary ewangelickiej, wiara ewangelicka i kościół ewangelicki nie są żadnym niemieckim kościołem, ani wiarą niemiecką.“

Dalej czytamy: „Bismark, chełpiący się tak głośno swem chrześcijaństwem i ewangelictwem, wydał przeciw Polakom hasło: wygubić. Odtąd toczy się ze strony Niemców przeciw Polakom śmiertelna, bezwzględna, niechrześcijańska i nieewangelicka, owszem barbarzyńska i pogańska walka. Niemcy odbierają Polakom jeden po drugim wszystkie konieczne warunki życia i bytu narodowego i wypowiadają otwarcie, że muszą ich zgnieść i zdławić. Odebrano im język w szkole, publicznem życiu, zakazują języka ojczystego uczyć prywatnie w domu, karzą za polskie pisanie nazwiska, utworzyli ze skarbu państwa stumilionowe fundusze, na które Polacy muszą płacić podatki, a któremi wykupują ziemię polską, by ją rozdać niemieckim kolonistom, tratują brutalną nogą krzyżacką i kłują codziennie szpilkami rozuzdanego szowinizmu narodowego. Polakowi żyć pod pruskim rządem jest dziś męczarnią i męczeństwem. Gdy zaś Prusy są ewangelickie, wszyscy działacze w tem strasznem haniebnem prześladowaniu są ewangelicy, trudno, aby społeczeństwo polskie wiarę ewangelicką odróżniało od Niemców i aby mu ta „niemiecka wiara“ była sympatyczną.“

O tolerancyi religijnej katolików polskich tak się wyraża autor wspomnianych artykułów: „Za czasów moich uniwersyteckich w Wiedniu wybrano raz jakiegoś wybitnego profesora-ewangelika rektorem uniwersytetu. Główny organ austro-niemieckiego liberalizmu sławił to wtenczas jako szczyt niemieckiego liberalizmu i niemieckiej kultury. W Krakowie, tym polskim Rzymie — piastowali raz po raz ewangelicy — Skobel, Teichmann — godność rektora uniwersysetu, a nikt się tem nie chełpił, uważano to za coś, co się rozumie samo przez się. Od kilku lat jest prezydentem Krakowa ewagelik, ma licznych przeciwników, którzy go chcieli zrzucić z prezydentury, ale nikt nie użył w walce przeciw niemu argumentu, że jest ewangelikiem.“

W Londynie przedstawiono przed kilku dniami na scenie teatru „Adelphi“ przeróbkę z Sienkiewicza „Quo vadis“, dokonaną przez p. Stange'a z Ameryki. Publiczność w krzesłach i lożach żywe objawiała zajęcie, publiczność parteru i galeryi zapał gorączkowy, nadzwyczajny. Wywoływano aktorów po każdym akcie, oklaskiwano sympatyczne charaktery, sykano przeciwko nienawistnym; po skończeniu sztuki wywołano dyrektorów i „autora“, p. Stange'a.

Korespondent londyński „Kuryera Warszawskiego“ tak pisze nazajutrz po przedstawieniu: „Krytyka — ta, co się pojawiła w dzisiejszych, niedzielnych pismach, mówi o sztuce z przekąsem, z niechęcią, naigrawa się nad łatwem przeciwstawieniem pomiędzy chrześcijanizmem a światem pogańskim, nad tematem oklepanym i tyle razy już obrabianym przez rozmaitych pisarzy. Znajdą się niewątpliwie inne głosy pogardliwe dla prostaczków, co się dają porwać wzruszeniom religijnym. Ale wątpię z góry, aby ktorykolwiek z krytyków zadał sobie pracę iść do źródła i zbadać „drammatis parsonae“ nie w przeróbce amerykańskiej, ale w powieści Sienkiewicza. W każdym razie trzeba będzie czekać na pojawienie się w przyszłym miesiącu teatralnej przeróbki angielskiej, którą p. Wilson Barret zapowiada na początek czerwca; pierwsze przedstawienie ma być dane w Edynburgu, ale słyszę, że może ten projekt uledz zmianie. P. Wilson Barret straci wiele wskutek konkurencyi amerykańskiej, która go uprzedziła.“

W sprawie zbrodni chojnickiej nadchodzą nowe wiadomości. Ponieważ z wielu stron zarzucano, że śledztwo niedość energicznie było prowadzonem, czynność tę powierzono obecnie innemu sędziemu śledczemu, dr. Zimmermannowi. Przypuszczają teraz, że Wintera zamordowano przy pomocy środków odurzających i dlatego zarządzono rewizyę w mieszkaniu lekarza-dentysty, żyda Gutha. — W tych dniach odbyła się ponowna rewizya w mieszkaniu rzeźnika Levy'ego, oraz w mieszkaniu trzymanego w więzieniu Izraelskiego. Zabrano duży pakiet z odzieżą.

Wielkie podejrzenie o udział w zbrodni pada na rzeźnika z Człuchowa, niejakiego Eisenstädta (czy też Eisenhardta), który 11 marca, a więc w dniu zbrodni, po południu opuścił lazaret Boromeuszek i wrócił dopiero następnego dnia o godzinie 9 rano. Gdy zaś rozpoczęto poszukiwania w sprawie zamordowania Wintera, Eisenstädt wymógł podstępnie na Siostrze Miłosierdzia poświadczenie, że lazaretu w owym czasie wcale nie opuszczał. To przygotowywanie z góry fałszywego alibi rzuca wielkie podejrzenie na rzeźnika człuchowskiego. Gazety doniosły, że aresztowano go i osadzono w więzieniu chojnickiem. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Sędzia Zimmermann przesłuchał już 21 świadków. Niektóre zeznania są bardzo ważne. Warto zaznaczyć, że woźnica Brügemann zeznał pod przysięgą, iż w dniu 11 kwietnia po godzinie 11 w nocy widział handlarkę Levy spieszącą w kierunku Starego Rynku z paczką ukrytą pod chustką; o jakie 15 kroków za nią szedł rzeźnik Levy. Budowniczy Herman z Chojnic zeznaje również, że podczas wycieczki na rowerze zauważył handlarkę Levy powracającą do miasta od strony miejsca, gdzie znaleziono głowę zamordowanego Wintera.

W Chojnicach panuje obecnie względny spokój, żydzi jednakże zwijają swe handle, częścią ze strachu, częścią pod presyą solidarnego bojkotu ludno-

ści, która nie chce nic kupować w magazynach żydowskich.

Z Pietrzwałdu w Człuchowskiem donoszą o zaburzeniach antisemickich. U handlarza Lewińskiego, zamożnego żyda, odbywało się wesele. Kiedy ludzie spostrzegli, że biesiadnicy zapijali wino, ktoś zapytał, czy to nie krew Wintera. Żydzi odpowiedzieli na to obelgami i przyszło do bójki. Ludność bombardowała kamieniami dom Lewińskiego, poniszczyła mu rzeczy i rozpędziła uczestników wesela.

Kaliski gubernator, generał Daragan, rozesłał do naczelników powiatów i komisarzy włościańskich poufny cyrkularz, polecający im śledzenie inteligencyi polskiej. Ciekawy ten dokument brzmi:

„Do pp. naczelników powiatów i komisarzy do spraw włościańskich. Jeden z gubernatorów „Przywiślańskiego kraju“ podał do wiadomości p. głównego naczelnika kraju, iż daje się obecnie zauważyć wśród miejscowej inteligencyi podniesienie polskiego ducha narodowego, przejawiające się n. p. w dążeniu obywateli do porównywania przy każdej sposobności swego położenia z położeniem Polaków w Austryi i w skłonności do rozpoczynania rozmowy o tem, na co społeczeństwo polskie może liczyć w przyszłości. Prócz tego widać w ostatnich czasach usiłowania tych osób zbliżenia się do prostego ludu i wtrącania się do spraw gminnych zarządów, gdzie występują one, jako propagatorowie ciasnych idei narodowościowych ze szkodą państwowości rosyjskiej. Wobec tego proszę W. P. zawiadomić mnie, czy były zauważone przez pana objawy takiego nastroju wśród inteligencyi miejscowej i czy nie są panu znane jakiekolwiek wypadki, które mogłyby stwierdzić tego rodzaju wiadomości.“ (podpisano) *Daragan.*

Iwan Ajwazowski, słynny malarz rosyjski, o śmierci którego donieśliśmy niedawno, zwany „poetą morza i powietrza“, stworzył przeszło 5.000 obrazów, które się rozprószyły po całym świecie, zdobiąc sale w wiejskich zamkach lordów angielskich, galerye obrazów w Watykanie, zbiory artystyczne, pomieszczone w pałacach królewskiej rodziny holenderskiej. Olbrzymi obraz jego p. t. „Chaos“ nabył do zbiorów watykańskich papież Grzegorz XVI. Za „Cztery skarby Rosyi“ i „Capri“ otrzymał Ajwazowski na wystawie paryskiej w r. 1857 wielki medal złoty i order legii honorowej.

Zmarli. Jadwiga Agathowa, żona adjunka sądowego, zmarła w Podgórzu w 29 roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj w Krakowie.

Bronisław Wołosiański, słuchacz IV roku prawa, w 24 roku życia zmarł w Tarnowie.

Konkursy. W obrębie galic. krajowej dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia posada służbowa dla utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego ze stanowiskiem służbowem w Żywcu, względnie posada geometry ewidencyjnego II kl. i posada elewa ewidencyjnego z innem stanowiskiem służbowem.

Licytacye. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na drogi strategiczne w sanockim okręgu budowniczym w latach 1901, 1902 i 1893, odbędzie się d. 30 b. m. w starostwie w Sanoku licytacya ofertowa.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli konserwacyjnych na moście głównym i inundacyjnym na Wisłoce pod Mielcem w tarnobrzeskim okręgu w latach 1900, 1901 i 1902, odbędzie się dnia 23 b. m. w starostwie w Tarnobrzegu licytacya ofertowa.

Upadłości. Sąd obwodowy w Jaśle podaje do wiadomości, że wdrożonem zostało postępowanie konkursowe do majątku Jana Bogusza, handlarza towarów mieszanych w Biesny, a to do całego tak ruchomego, jakoteż do nieruchomego majątku jego.

Z kalendarza. W piątek 11 maja: Beatryksy p.; w sobotę 12 maja: Nereusza i Pankracego męcz.; w niedzielę 13 maja: Hilarego i Gerwacego.

Wschód słońca dnia 11 maja o godzinie 3 min. 59; zachód o godz. 7 min. 15. Długość dnia godz. 15 m. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10-go maja pochmurno, przed południem deszcz. Termometr od 11·0 spadł wieczorem na 4·6 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 11 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 740·0 mm., termometru 0·2 C. przy śniegu. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 12 maja: „Don Carlos“, tragedya w 5 akt. Fr. Szyllera (po raz pierwszy).

W niedzielę 13 maja o godzinie 3 po południu: „Zaporożec za Dunajem“, operetka w 3 aktach Artomowskiego (przedstawienie lwowskiego ruskiego narodowego teatru), ceny zwykłe.

W niedzielę 13 maja: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera.

W poniedziałek 14 maja: „Zakamieniałe serce“, obraz ludowy w 5 aktach I. Tobilewicza (przedstawienie lwowskiego ruskiego narodowego teatru), ceny zwykłe.

Proces o wielicką Kasę Oszczędn.

Kraków, 11 maja.

Chłód na świecie niemal zimowy... i w sali sądowej z otwarciem dzisiejszej rozprawy panował chłód moralny, jak przed każdem ważnem rozstrzygnięciem. Prokurator i obrońcy mieli minę akkumulatorów, naładowanych elektrycznością. Kompit więcej jeszcze niż zwykle wyczesany i wystrzyżony, wszyscy mieli sztywne i uroczyste miny żołnierzy, zajmujących stanowiska przed rozpoczęciem się kanonady. Po drobnej wymianie argumentów pomiędzy prokuratorem a drem Goldhammerem, na temat zarekwirowania ksiąg z Kasy wielickiej, który to wniosek został przez prokuratora cofnięty, zaraz nastąpiło długie czytanie 16 pytań, przygotowanych sędziom przysięgłym, niby turkot dział, zajeżdżających na stanowiska.

A potem pierwsza podjazdowa utarczka, co do treści i formy pytań.

Po kolei zabierali głos obrońcy, żądając ich modyfikacyi.

Dr Goldhammer zwrócił uwagę, że choć prokurator rozszerzył przeciw Kompitowi oskarżenie, zarzucając mu, że sam sfałszował cały plik weksli, tymczasem pytania, do niego się odnoszące, nie wspominają nic o tem fałszerstwie. Mogłoby więc się stać w ten sposób, że Kompit byłby skazany za fałszerstwo weksli, bez potwierdzenia tego zarzutu przez przysięgłych. — Mowca więc zażądał, aby wyraźnie określono tę sprawę sędziom przysięgłym w pytaniach.

Dr Gross postawił zupełnie analogiczne żądanie co do Linkera.

Dr. Jakubowski domagał się postawienia warunkowego pytania co do Kocha tak, iżby sędziowie przysięgli mogli orzec, czy z jego strony nie zaszło tylko lekkomyślne udzielanie kredytu.

Dr. Peiper był zdania, że pytania, odnoszące się do Nowackiego, są zbyt ogólnikowe i należy je wyspecyalizować.

Dr. Reiter żądał, aby w pytaniach co do Blatta powiedziano, czy eskontując fałszywe weksle, wprowadził w błąd dyrekcyę Kasy, gdyż inaczej nie ma zbrodni oszustwa.

Dr. Gross w ponownem przemówieniu domagał się pewnych skreśleń w pytaniach.

Dr. Filimowski podnosił, że w pytaniu co do Waldmana brak znamion oszustwa.

Dr. Goldhammer wreszcie w drugiem przemówieniu zażądał zmiany stylizacyi pytania, dotyczącego fałszowania bilansów i ksiąg Kasy przez Kompita.

Prokurator sprzeciwił się wszystkim owym wnioskom, prócz ostatniego wniosku dr. Goldhammera, a nadto zaproponował ze swej strony nowe pytanie dodatkowe co do Kocha, Nowackiego i Kompita, czy są współwinni w oszustwach, popełnionych przez innych oskarżonych.

Zaprotestował przeciw temu dr. Goldhammer, powiadając, że w ten sposób oskarżeni mogliby być skazani po dwa i po trzy razy za jedno i to samo; poparł go dr. Gross i trybunał udał się na naradę.

Ostateczna redakcya pytań w streszczeniu przedstawia się następująco:

Pytania 1 i 2 dotyczą świadomego przyjmowania do eskontu w Kasie weksli z podpisami fałszywemi, lub osób nieistniejących, przez Kocha i Nowackiego;

3 mówi o wprowadzaniu w błąd dyrekcyi Kasy i jej cenzorów przez Kompita za pomocą fałszywych informacyj i o wekslach, przedłożonych do eskontu;

4, 5, 6, 7, 8 i 9 kolejno traktują o świadomem podawaniu do eskontu weksli fałszywych lub sfingowanych przez Wimmera (26 weksli), Blatta (4 w.), Waldmana (10 w.), Grossmana (6 w.) i Seidenfraua (11 weksli);

10 i 11 odnoszą się do Kompita, zarzucając mu, że świadomie eskontował 26 fałszywych lub sfingowanych weksli, i że fałszował książki i rachunki Kasy;

12 pytanie mówi o współwinie Kocha w faszowaniu ksiąg i rachunków, a

13 o takiej samej współwinie Nowackiego;

14, 15 i 16 pytanie dotyczy po kolei Kocha, Nowackiego i Kompita, a mianowicie spowodowanej przez ich manipulacye niewypłacalności w wielickiej Kasie Oszczędności.

To jest główna treść pytań. Jak już z niej wynika, trybunał odrzucił wszystkie wnioski o ich zmianę, zarówno stawiane przez prokuratora, jak przez obrońców, z wyjątkiem dwóch popoprawek, pozornie tylko stylistycznych a w istocie donioślejszych, jakie postawili dr Goldhammer w sprawie fałszowania bilansów i dr Reiter o wprowadzenie w błąd dyrekcyi przy eskontowaniu weksli przez innych oskarżonych.

Następnie zabrał głos oskarżyciel publiczny p. Trzaskowski, dając przedewszystkiem szerokie tło społeczne swej przemowie, uzasadniającej oskarżenie. A więc scharakteryzował doniosłość zadania, jakie mają Kasy oszczędności i jakie spełniają, jeżeli w nich, oprócz gwarancyi i kapitału, zachowana jest niemniej ważna gwarancya w doborze osób kierujących — w ich uczciwości i sumienności. Kasa wielicka była 16 z rzędu w Galicyi, a rozwój jej szybki i pozornie świetny był nawet zadziwiający. Już w r. 1895 stan wkładek w niej przekroczył 1,000,000 złr., a Kompit urządził wtedy uroczysty obchód, który raczej piekłem stać się mu powinien, gdyż wtedy już złe było w Kasie zakorzenionem. Weksle fałszywe i bezwartościowe rosły i rosły, a dyrekcya nawet ich nie protestowała i nie skarżyła, bo skarga taka równałaby się doniesieniu karnemu na samych siebie.

Wogóle p. Trzaskowski mówi nadzwyczaj płynnie i jasno, ale spokojnie. Widocznie doskonale zrozumiał rolę prokuratora, mianowicie, że tam, gdzie się żąda czyjegoś zasądzenia, choćby to był najgorszy pod słońcem zbrodniarz, uczucie ludzkości wymaga ograniczenia się do samej logiki, żelaznej logiki, bez sztucznych wybiegów, lub robionego zapału.

W ten sposób prokurator przechodził oskarżonego po oskarżonym, stawiając bez żadnych osłonek winę ich przed oczy przysięgłych, charakteryzując bezustannie zmienne ich zeznania, tak, że jedynym oskarżonym, który od początku do końca tosamo mówił, jest Waldmann.

Wspomniał też mowca o jednym winowajcy, który pozostaje poza obrębem obecnej rozprawy, mianowicie o Starakiewiczu, powiadając, że ile szkody i krzywdy wyrządził ten człowiek ludziom, to okażą niedalekie konsekwencye...

Ludzie, którzy zawinili stoją przed sądem, teraz więc czas na sanacyę naszych sumień i poczucie sprawiedliwości. Oszuści i złodzieje są zawsze i zawsze będą, ale instytucye publiczne u nas były dotychczas wolne od nich. Dopiero w ostatnich czasach mnożą się ci, co z Kas publicznych czerpią jak ze swoich, osłabiają tem zmysł oszczędności, dyskredytują kraj u obcych, osłabiają i tak słabe społeczeństwo tak, że tem mniej jeszcze zdążać będzie mogło za postępem innych. Ale po przesileniu, po chorobie, następuje wzmocnienie, lecz do tego trzeba umieć zło potępić. Takie społeczeństwo co to potrafi, ma przyszłość przed sobą, inaczej zwątpić by należało. Werdykt musi być sprawiedliwy a więc potępiający — powinien być nadto jednomyślnie potępiającym!

Na tem zakończył prokurator, po którym spokojnie, wolno, podniósł się z miejsca obrońca Wilhelma Kocha, dr Jan Jakubowski, rzucając argumenta silne a proste, jak uderzenia młota.

Koch, jestto człowiek, który skończył zaledwo 4 klasy ludowej szkoły — mówił dr Jakubowski — a przecież osiągnął naczelne stanowisko, jako burmistrz, w mieście tak wybitne zajmującem stanowisko wśród naszych miast prowincyonalnych, jak Wieliczka. Musiał to więc być człowiek odznaczający się istotnie uczciwością, którą mu też wszyscy zawsze przyznawali. — A przecież ten Koch stoi dziś tutaj jako oskarżony!

To jednak jeszcze nie wystarcza, aby go zrobić winnym nieporządków w Kasie; był on bowiem tam tylko piątem kołem u wozu, choć go prokurator chce zrobić kozłem ofiarnym. I jeżeli pan Czecz, który tu nie stoi, przy swojem przesłuchaniu powiedział o sobie: „Mogłem zbłądzić formalnie, ale nie zawiniłem faktycznie“, to o Kochu to samo zupełnie powiedzieć można. Nie był dyrektorem dobrym, to prawda, ale nie był zbrodniarzem, i jeśli wyrządził szkodę, to nie przez złą wolę, ale przez dyletancką niewiadomość. Był dyletantem w Kasie tak, jak nim był p. Nowacki, p. Czecz i inni. Bo naszem nieszczęściem jest, że jak komisarzami przy Kasach oszczędności robi się ludzi, nie mających o tem pojęcia, coś niby w operetce „Mikado“, gdzie minister spraw zagranicznych zostaje sekretarzem teatru, tak dyrektorami instytucyj finansowych niemal z reguły zostają dyletanci. I p. Czecz, nauczony smutnem doświadczeniem, zapewne na najbliższej sesyi sejmowej postawi odpowiedni wniosek i wypowie piorunującą mowę na temat: „Precz z dyletantami!“

Dalej mowca argumentami prawniczemi i faktycznemi, zaczerpniętemi z wyniku rozprawy, popierał swoje twierdzenie, że Koch jest niewinny i mowę swoją — podczas której Kochem ustawicznie wstrząsał płacz nerwowy — zakończył gorącym apelem do przysięgłych, również, aby wydali wyrok sprawiedliwy, który nie może opierać się na poszlakach; aby uniewinnili Kocha, który nie jest zbrodniarzem, ale człowiekiem nieszczęśliwym!

Dalszy ciąg rozprawy jutro rano o godzinie 9-tej.

Ostatnie wiadomości.

Z Włocławka w Królestwie Polskiem donoszą, iż policmajster miasta na przedstawieniu w teatrze, będący w stanie nietrzeźwym, zażądał hałaśliwie, aby muzyka zagrała po raz drugi „Boże caria chrani“. Gdy go nie usłuchano, zrobił wielką awanturę i przywołać kazał wojsko. Wojsko wkroczyło; kilka osób aresztowano. Dopiero pułkownik żandarmów przywrócił spokój. Śledztwo w tej sprawie wytoczone.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 11 maja. „Słowo donosi, że dyrektor Ludwik Heller objąć ma kierownictwo towarzystwa operowego w Petersburgu, które tam zakłada konsorcyum Polaków.

Lwowianin Marek Ehrenpreiss został mianowany nadrabinem w Sofii (Bułgarya).

Z Tarnopola 100 chłopów pieszo wybrało się do Hamburga, skąd jadą do Ameryki.

W Bóbrce spadł wczoraj wielki śnieg.

Ze Zborowa donoszą, że przy budowie fortu zawaliło się sklepienie; robotnik Wrzeszcz odniósł ciężkie rany, dwaj inni robotnicy lekko ranni.

Przemyśl, 11 maja. Przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem radcy Mandybura, rozpoczęła się rozprawa o wypadki na pogrzebie ś. p. Gębalika, spowodowane oporem księży, aby wziąć udział w pogrzebie zmarłego. Na ławie oskarżeni o gwałt publiczny, zasiedli Stan. Telega, Szymon Wityk, Katarzyna Gubusowa i 13 murarzy. Oskarża prokurator Szalay.

Wiedeń, 11 maja. Rektor uniwersytetu wezwał dziś przewodniczących klubów burszowskich i oświadczył im, że senat nosi się z myślą zakazania noszenia odznak burszowskich.

W uniwersytecie znów były dziś niepokoje między studentami; kilku odniosło silne skaleczenia. Policya aresztowała kilku.

Wiedeń, 11 maja. Wczoraj pojawiła się u ministra sprawiedliwości deputacya urzędników kancelaryjnych i prowadzących księgi gruntowe w sprawie polepszenia bytu tej kategoryi urzędników. Między innymi był także kancelista z Krakowa, Skąpski. Deputacyę prowadzili hr. Wojciech Dzieduszycki i bar. D'Elvert.

Praga, 11 maja. „Hlas Naroda“ donosi z Kutnahory, że z powodu zarządzenia przez najwyższy trybunał ponownej rozprawy, Leopold Hülsner przewieziony został wczoraj pod osłoną silnej eskorty do Pisek.

Berlin, 11 maja. Uporczywie trzyma się tu pogłoska, że książę Hohenlohe ustąpi ze stanowiska kanclerza Rzeszy niemieckiej jeszcze w ciągu tego miesiąca. Jako domniemanego jego następcę wymieniają obecnego sekretarza stanu Bülowa.

Sofia, 11 maja. Książę Ferdynand wydał obiad na cześć rosyjskiego radcy stanu Kobeko, wysłanego tu dla zbadania położenia finansowego Bułgaryi. Na obiedzie tym obecni byli wszyscy ministrowie i personal agencyi dyplomatycznej rosyjskiej. Książę wręczył Kobece wielki krzyż orderu Aleksandra. Kobeko odjechał wczoraj do Warny.

Sytuacya wewnętrzna.

Wiedeń, 11 maja. Koło polskie odbyło dziś posiedzenie w obecności ministra Piętaka i członków Izby panów Bilińskiego i Zaleskiego. Przewodniczący Jaworski poświęcił wspomnienie zmarłemu ś. p. Ziemiałkowskiemu, poczem załatwiono szereg spraw ekonomicznych. O godzinie 2 posiedzenie przerwano, dalszy ciąg o godz. 4. Obrady toczyć się będą nad sytuacyą polityczną.

Prezydenta ministrów Koerbera przyjął dziś cesarz na posłuchaniu. O godz. 11 był u cesarza na posłuchaniu minister dla Czech Rezek; posłuchanie Rezeka dotyczyło jego podania o dymisyę, która — jak sądzę — przyjętą nie będzie.

Usiłowania o załagodzenie sporów czesko-niemieckich trwać będą w Budapeszcie dalej podczas obrad delegacyjnych.

Dnia 15 b. m. odbędzie się w Pradze posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego. Na posiedzeniu tem uchwalonem być ma, w których sprawach Czesi obstrukcyi czynić nie będą; do spraw tych należą: zmiana ustawy przemysłowej i 9-godzinna praca w kopalniach.

Cesarz dziś wieczorem wyjeżdża do Budapesztu.

Polityka za kulisami.

Berlin, 11 maja. Uderzający jest zwrot, jaki objawia się obecnie w prasie niemieckiej, nawet w dziennikach szowinistycznych, propagujących ideę pangermańską. Dzienniki te zaczepiały kierunek wewnętrznej polityki austryackiej i bardzo ostro krytykowały zagraniczną politykę Bülowa w duchu nieprzychylnym dla Anglii. Obecnie przemawiają tonem umiarkowanym i wobec Anglii zachowują się powściągliwie, nawet uprzejmie.

Powszechnem jest mniemanie, że nagły ten zwrot dowodzi, iż w ostatnich tygodniach za kulisami odbyły się ważne zdarzenia i narady w dziedzinie polityki zagranicznej. W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymują, że Rosya podejmowała kroki celem porozumienia się z Anglią. Odwrót polityki rosyjskiej w Azyi wschodniej nastąpić miał również dla tego, aby nie drażnić Anglii. Niemcy obawiają się tej zmiany konstelacyi politycznej i nie chcą znaleźć się w odosobnieniu. Tem się tłomaczą uprzedzające grzeczności cesarza Wilhelma, okazywane ostatniemi czasy wielokrotnie Anglii; tem również tłomaczy się cały ton przyjęcia cesarza austryackiego w Berlinie i ta okoliczność, że synowie Wilhelma II. publicznie całowali po rękach cesarza Franciszka Józefa.

Demonstracye w Hiszpanii.

Madryt, 11 maja. Stosownie do uchwały zjednoczenia hiszpańskich Izb handlowych wszystkie sklepy tutejsze były dzisiaj zamknięte na znak protestu przeciw nowym podatkom, zaprowadzonym przez rząd obecny. Również teatry były wieczorem zamknięte. Podobne demonstracye odbyły się także w innych miastach hiszpańskich.

Madryt, 11 maja. Prawie wszystkie sklepy, kawiarnie i restauracye zostały przez właścicieli zamknięte.

Tłum uliczny rzucał na wiele sklepów kamieniami. Podobne ekscesy wydarzyły się także na prowincyi.

Walencya, 11 maja. Tłum wzniósł barykady. Żandarmerya wystąpiła z bronią w ręku i dokonała licznych aresztowań. Przy spędzaniu demonstrantów z barykad zabito dwóch żandarmów.

Wojna.

Londyn, 11 maja. Marsz. Roberts donosi z Welchelegen pod datą 9 b. m.

Przybyły tu dywizye generałów: Tucker'a i Pole Carew'a, dalej kolumna gen. Hamiltona, otaz cztery brygady kawaleryi i działa okrętowe. Nieprzyjaciel zajmuje silne pozycye nad rzeką Zand. Po stwierdzeniu jego sił, zdaje się, że będziemy w możności sforsowania przejścia przez rzekę.

Następna depesza marsz. Robertsa, z daty wczorajszej do[illegible] o sforsowaniu przejścia przez rzekę Zand, szczegółów jednak nie zawiera.

Londyn, 11 maja. Marsz. Roberts donosi pod datą wczorajszą z Zandriver, że nieprzyjaciel cofa się w nieładzie. Straty Anglików są bardzo niewielkie. — Kawalerya wraz z konną artyleryą ścigają nieprzyjaciela w trzech różnych kierunkach.

Londyn, 11 maja. Do „Biura Reutera“ donoszą, że Boerowie przenieśli swą główną kwaterę z Ladybrand'u do Clocolan'u, i że zajęli silne pozycye w bliskości wąwozu Mequatling. Generałowie: Rundle i Brabant obsadzili różne ważne punkty strategiczne, panujące nad okolicą, leżącą na południe od drogi Ladybrand-Wynburg.

Londyn, 11 maja. Z Laurenço-Marques donoszą tu, że do Pretoryi nadejść miała półurzędowa nota zbiorowa mocarstw europejskich z protestem przeciw zamierzonemu zniszczeniu kopalń i czyniąca za ten krok osobiście odpowiedzialnym w danym razie prezydenta Krügera.

Z Berlina natomiast donoszą, iż tamtejsze sfery urzędowe nic nie wiedzą o wysłaniu podobnej noty. Prawdopodobnem jest tylko, że syndykaty kopalniane: niemiecki i francuski, założyły protest u rządu transwaalskiego.

Londyn, 11 maja. „Biuro Reutera“ donosi z Pretoryi, pod datą 9 b. m.: Wedle urzędowego sprawozdania, jakie tu nadeszło, Anglicy zajęli ubiegłej niedzieli Fourteenstreams. Ogień artyleryi angielskiej był niezmiernie silny; Boerowie cofnęli się w zupełnym porządku.

Lourenço-Marques, 11 maja. Tutejsze władze celne nie przepuszczają do Transwaalu zboża, mięsa, ubrania i obuwia, uważając te przedmioty za kontrabandę wojenną.

Pretorya, 11 maja. Volksraad uchwalił rezolucyę, wyrażającą ubolewanie z powodu, że Anglia nie chciała uwzględnić poczynionych jej propozycyj pokojowych, oraz z powodu, iż w depeszy margr. Salisbury'ego przedstawiono zatarg angielsko transwaalski w fałszywem świetle. Dalej wyraża Volksraad swe podziękowanie mocarstwom za okazane poparcie i sympatyę, protestuje przeciw naruszeniu konwencyi genewskiej przez Anglików, a wreszcie upoważnia rząd transwaalski do działania stosownie do okoliczności.

Pretorya, 11 maja. Prezydent Krüger otrzymał od jednej z obywatelek telegram z zapytaniem, czy rząd nie zgodziłby się na utworzenie oddziału zbrojnego, złożonego z kobiet, który wziąłby udział w walce o niepodległość.

Petersburg, 11 maja. Wczoraj wyjechała stąd znaczna liczba ochotników z Petersburga, Moskwy, Orła i innych miast rosyjskich z zamiarem walczenia w Transwaalu przeciw Anglikom.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 11 maja 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	65
„ „ srebrna	98	20
4% renta austryacka złota	116	85
4% „ „ koronowa	98	10
4% „ węgierska złota	116	95
4% „ „ koronowa	92	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	1780	—
„ kredytowe	724	50
Londyn	242	75
Marki	118	50
20-to Markówki	23	68
20-to Frankówki	19	26
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	164	50
Losy tureckie	116	—
Akcye Anglobanku	289	—
„ Unionbanku	587	—
„ Bankverein	517	—
„ Laenderbanku	448	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	545	—
„ „ Południowej	110	50
„ „ Elbethal	477	—
„ „ Nordbahn	6255	—
„ „ Staatsbahn	638	—
„ „ Alpine	526	—
„ Tureckie Tabaczne	300	—
Ruble	255	[illegible]

Berlin, 11 maja 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	50
Renta włoska	95	10
Akcye austryackie kredytowe	226	75
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 11 maja 1900.

Spirytus gotowy	41	60
Cena nafty	13	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	11
Żyto (maj, czerwiec)	7	25
Owies (maj, czerwiec)	5	86
Kukurudza	6	[illegible]

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 11 maja 1900 godzina 1 w południe.

	Korony żądają		Korony płacą	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	—	118	60
Franki papierowe	96	15	96	65
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	92	50	93	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	75	100	75
4% „ „ „ „ „ „	93	25	94	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	92	—	93	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	92	25	93	25
4% „ miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „ „ „	99	75	—	—
4% „ kolejowe	93	75	94	75

PRZYPRAWA do rosołu z MAGGI.

Przyprawa do rosołu *Maggi* jest jedyną w swoim rodzaju, ażeby każdy rosół i każdy słaby bulion w jednej chwili stał się niespodziewanie dobrym i posilnym — wystarczy kilka kropel. W oryg. flaszeczkach po 50 halerzy (25 ct.) dostać można we wszystkich handlach łakoci, towarów kolonialnych i drogueryach. **Oryginalne flaszeczki napełnia się napowrót Maggiego przyprawą do rosołu bardzo tanio.** 1065

Sklep frontowy

od 1 lipca b. r., tudzież **dwa lub trzy pokoje i kuchnia — każdego czasu do wynajęcia przy ul. Floryańskiej pod Nr. 16.** 1083 1 3

MŁODSZY, ZDOLNY

pomocnik handlowy

znajdzie umieszczenie w handlu towarów mieszanych, łakoci i win pod firmą **B. Steinhaus w Jaśle.** 1088 1 3

Realność Mec

POD „CZARNYM OSŁEM“

z wyszynkiem wina i restauracyą, jest z wolnej ręki ***do sprzedania*** z powodu słabości i podeszłego wieku właściciela ***J. Klementa*** w ***Prądniku czerwonym Nr. 131*** (ul. Warszawska, naprzeciw c. k. Domu transportowego). 1090 1 4

Ogłoszenie licytacyi.

W tutejszej gazowni są do wykonania w drodze publicznej konkurencyi **roboty ziemne**, kilka tysięcy metrów sześc. wykopu i nasypu. — Termin do złożenia ofert: 17 maja godz. 12 w południe.

Warunki licytacyjne do przejrzenia w gazowni. 1089 1 2

Kraków, dnia 10 maja 1900 r.

Dyrekcya gazowni miejskiej.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 7 0

W. HALSKI

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

NOWO OTWORZONY KATOLICKI

Magazyn konfekcyi damsk. Maryi Włodarskiej

przeniesiony został dnia 1 kwietnia z ul. Szewskiej w Rynek gł. l. A-B Nr. 45, I. piętro.

Za swego pobytu w Wiedniu, zakupiłam najnowsze modele tak wiedeńskie jak i francuskie, które na żądanie łaskawych Pań, można oglądać w mym magazynie.

Mam saki krótkie i długie, płaszcze, peleryny i kostyumy w wielkim wyborze, w najlepszych gatunkach, po cenach fabrycznych.

Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. 137 12 87

Zakład fryzyerski

jest zaraz do sprzedania tylko chrześcijaninowi. **Galarewirz w Wadowicach.** 1040 5 6

Szparagi ogrodowe

rozsyła w każdej ilości po 30 ct. kilo 1060 3 10

Olearczyk, Żółkiew.

1 złr. 14-karatowe pierścionki złote



dla panów i pań z dodaniem prawdziwego srebra, z wspaniale imitowanemi brylantami, rubinami, perłami itd., wspaniale załamują światło. Ręcząc, że wystarczą na tak długo, jak prawdziwe złote pierścienie po 20 do 30 złr. dostarczam takowych w cenie **1 złr.** za sztukę, zaś wielkich pierścionków męskich w cenie po 1 złr. 50 ct. za sztukę. (Uprasza się o nadsyłanie miary z pasków papieru). — Wysyła się za pobraniem lub po nadesłaniu należytości (także w markach listowych)

M. RUNDBAKIN,

Wiedeń, IX., Berggasse. 902 5 6

Do wynajęcia

przy ul. św. Anny L. 3

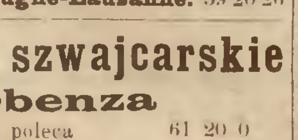
całe III. piętro

składające się z 8-miu pokoi z przynależytościami, nadające się na pensyonat i t. p.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy.“ 705 4

SZWAJCARSKIE BRZYTWY

A. Arbenza w Jougne



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je **z najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. — Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ. Jougne-Lausanne.** 59 20 26

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 61 20 0

W. HALSKI w Krakowie, Sukiennice.

Quäker Oats



Dostać można wszędzie w 1-funtowych i półfuntowych paczkach (z przepisami kucharskiemi).

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy z owsa należą do najlepszych pośród wszystkich środków pożywienia, — i co do tego jest tylko jedno zdanie. Ale **rodzaj** i **jakość potraw owsianych**, jakich używają, gdy lekarz na spisie potraw dla dziecka, dla chorego lub zdrowego zamieści takie pożywienie, ma bardzo wielką doniosłość. Jeżeli zachodzi to pytanie, to praktyczna gospodyni może usunąć wszelką wątpliwość, zapobiedz wszelkiem rozczarowaniu i wszelkiemu rozczarowaniu i wszelkim złym skutkom, gdy pełna ufności zarządzi używanie pożywienia z „Quäker Oats“. 145 22 23

Notaryusz Jarema w Jaśle

potrzebuje **substytuta** na czas urlopu. 1069 3 3

Zawiadamiam, że za syna mojego **Henryka** żadnych długów płacić nie będę. 1079 2 2

Stanisław Więckowski.

20.000 kilogramów Soku Malinowego

z jagód górskich, ma do sprzedania, także częściowo, Drogueryа

Jana Michnika w Bochni. 1058 3 10

10—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest. Deütschgasse Nr. 8.**

1055 2 10

Udzielam gruntownie

Nauki Buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, języka niemieckiego, korespondencyi kupieckiej, rachunkowości bankowej (bilans), **również przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej.**

Osoba, która posiada **zaniedbane** i nieczytelne pismo, a nawet osoba, która już posiada trzęsącą się rękę, może się u mnie w 10 lekcyach nauczyć **pięknego** i szybkiego pisma.

Henryk Gotlieb

Kraków, ul. Dietlowska L. 45,

Niezamożnym udzielam lekcyj kaligrafii dwa razy w tygodniu bezpłatnie. 260 39 0

J. Kasesnika

826 **zakład uniformowy** 12 12

z d. 1 maja 1900 r. przeniesiony zostaje z ul. Szewskiej L. 17, I. piętro **do parterowego lokalu frontowego przy ul. Floryańskiej Nr. 20,** dom p. Sataleckiego.

Zakład ten pod najkorzystniejszymi warunkami dostarcza eleganc. i trwałych uniformów wszelkiego rodzaju dla pp. wojskowych, urzędników i studentów.

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.,** a więc używać

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreźnie i Tetschen n Ł.** **(Znak ochronny: „Dwaj górnicy“).**

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 3 40

w **KRAKOWIE**: M. Proń, aptekarz, W. Redyk, „ K. Wiszniewski, „ E. Heller, „ F. Gralewski, „ L. Rosenberg, „ K. Jahr, „ J. Hanak, droguer. Anast. Froncz, „ F. Zopoth i Sp., „ J. Wiśniewski, „ J. Reim i Spółka, Roman Drobner, St. Rożnowski, Rud. Herliczka;
w **BOCHNI**: Jan Michnik;
w **N. SĄCZU**: R. Jakubowski apt., St. Pawłowski apt.;
w **PODGÓRZU**: L. W. S. Żarski apt.;
w **RZESZOWIE**: A. Karpiński, apt.;

Do nabycia w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie

oraz we wszystkich księgarniach:

Bałucki Michał. Pamiętnik Munia. 2 kor. 20 hal.

Berger H. Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela (z uwzględnieniem najnowszych badań języka). Kurs wyższy uzupełniający, z kluczem K. 4·40, w oprawie K. 5·20.

Dante Alighieri. Boska komedya w przekładzie *Edwarda Porębowicza.* Tom II. Czyściec. (Z wizerunkiem autora). K. 2·60, opr. 4·80.

Dubiecki Maryan. Kudak. Twierdza kresowa i jej okolice. Monografia historyczna. Wydanie nowe. K. 2·60.

Gliński Kazimierz. Krzywda. Powieść. K. 4.

Gliński Kazimierz. Wybór poezyj. K. 3·20, w oprawie K. 4.

Gondek ksiądz F. Siedm grzechów głównych: I. Pycha. K 1. II. Łakomstwo. K. 1. III. Nieczystość. IV. Obżarstwo. K. 1. V. Zazdrość. VI. Gniew. VII. Lenistwo. K. 1.

Kaczkowski Zygmunt. Wybór pism. 10 tomów K. 13, opr. K. 18.

Kochanowski J. Wybór pism. (Z portretem poety według obrazu *J. Matejki.*) K. 2·60, opr. 4·80.

Krasicki Ignacy. Wybór pism. (Z portretem autora). K. 2·60, opr. 4·80.

Krechowiecki Adam. Najmłodsi. Powieść, wydanie drugie, 2 tomy. K. 4·60.

Listy Dyonizyi Poniatowskiej do Bohdana i Józefa Zaleskich. 2 tomy. 6 K.

Łubieński hr. Roger. Z Ameryki. 2 K.

Nad Prądnikiem. Przewodnik po Ojcowie i jego okolicy, zebrał i ułożył *K. K.* Z licznemi rysunkami, K. 2·60.

Or-Ot (Artur Oppmann). Wybór poezyi. K. 2·60, opr. 3·60.

Pomniki Krakowa *Maksymiliana* i *Stanisława Cerchów* z tekstem *Dra Feliksa Kopery.* Zeszyt II. 5 K.

Rocznik krakowski pod redakcyą prof. *Dr. Stan. Krzyżanowskiego,* t. III. 10 K.

Rostand Edmund. Daleka księżniczka. Sztuka w czterech aktach wierszem tłómaczyła *B....e.* K. 2·40.

Stroka W. Z minionych lat. Zbiorek poezyj. K. 3·60.

Schnür-Pepłowski Stan. Z papierów po Fredrze. Przyczynek do biografi poety z portretem *Al. hr. Fredry* i widokiem pomnika. K. 4·20.

Sieroszewski W. Brzask, Puszcza Białowiejska, Grecka lira, Dno nędzy. K. 3·60.

Sieroszewski W. Latorośle, Pustelnia w górach, Czukce, z illustracyami *K. Górskiego* i *J. Pankiewicza.* K. 3·20.

Skrzyńska K. Świat niewidzialny, czyli świat widzialny przez mikroskop, z 80 rycinami w tekscie. K. 1·30, kart. 1·60.

Starzeński L. Z gawęd starego myśliwca. 4 K.

Stella-Sawicki Dr. J. Poznaj sam siebie. Szkice fizyologiczne, z 16 rysunkami. K. 1·10, kart. 1·30.

Syrokomla Wł. Wybór pism, z portretem autora. K. 2·60, opr. 4·80.

Tetmajer Kazim. Otchłań. Fantazya psychologiczna. 2 K.

Żeromski St. Ludzie bezdomni. Powieść, wydanie drugie, 2 tomy. K. 5·20.

Żuławski J. Poezye, tom II. K. 2·60, opr. K. 3·60. 1037 2 4

Tylko 1 koronę na 3 ciągnienia

Przedost. tydzień

Główna wygr. **60.000** koron, **15.000** koron, **12.000** koron.

Gotówką po odciągnięciu 20%.

Losy podzięki inwalidów po 1 koronie.	I. ciągnienie 19 maja 1900 r. II. ciągnienie 7 lipca 1900 r. III. ciągnienie 10 listopada 1900 r.

polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. i M. Grajower, A. Holzer, Józef Lauer, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. 887 14 0

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy BYSTRA obok BIELSKA

(stacya kolei Dziedzice-Żywiec). — Cały rok otwarte.

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** masaż, gimnastyka lecznicza, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

Ceny umiarkowane. W maju 30% opustu.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 970 9 36

Zarząd Zakładu.

Magistra farmacyi

przyjmie od 1-go czerwca **apteka w Leżajsku.** 1075 2 3

Zdolny pomocnik

otrzyma korzystną posadę w handlu galanteryjno-drobiazgowym **Antoniego Milewskiego w Samborze.** Wymaga się dobrych referencyj. 1061 3 6

Paryż, Wystawa.

Pokoje i mieszkania umeblowane do odnajęcia od 4 fr. dziennie — komunikacya szybka z wystawą i środkiem miasta — u p. **Wiśniewskiej, Rue Rennequin 59.** 926 12 0

Szparagów paczka 5-kilowa do 20 maja 3 złr., potem 2 złr. 40 ct.

Bryndzy majowej 5-kilowa paczka 2 złr. 28 ct.

Wysyłka po kolei, jak przychodzą zamówienia. 1127 5 10

Ogród Łapszyn, Brzeżany.

Pożyczki

od 1000 koron wzwyż, jako **kredyt osobisty.** Zapytania pod: **„Coulant und discret Nr. 3520“** przyjmuje **Haasenstein & Vogler w Wiedniu, I.** 1031 3 3

10.000 koron

może być dane zaraz na pożyczkę hipoteczną. Ofertę pisemną nadesłać pod liter. **B. C.** do Administracyi „Nowej Reformy.“ 927 13 0

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK Eliasza Gumplowicza ulica Bracka Nr. 5,

ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 898 3 12

!! Ważne dla rolników !!

Pierwszy skład maszyn rolniczych

Z FABRYKI

F. Wichterlego w Prościejowie,

poleca ulubione swoje wyroby na sezon: **Grabiarki, Kosiarki, Żniwiarki, Plewniki, Pługi, Oborywacze, Młocarnie, Kieraty, Lokomobile, Młocarnie parowe, Motory, Brony, łyMnki do czyszczenia zboża, Tryery, Walce, Sieczkarnie itp.**

Główne zastępstwo:

Franciszek Albin w Podgórzu, koło kościoła. 1073 2 6

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 86 19 25

Curt Röber, Braunschweig.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą. **W Krakowie** skład: J. Wiśniewski, Stradom 7 droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ **Słoik 60 centów.** 116 33 0

Obicia pokojowe (tapety)

Jedyny sposób odnowienia mieszkań szybko, czysto i tanio, w przeszło 800 wzorach na składzie;

również **nowości w stylu secesyi, rulon od 16 ct. wzwyż,** polecają 905 14 20

Kutrzeba i Murczyński

w Krakowie, ul. Wiślna L. 11.

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 56 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9·—

KRAJOWA FABRYKA GORSETÓW

● SCHMEIDLERA ●

w Krakowie, Grodzka L. 1 (wchód przez sień), oraz **Stradom L. 15.** 157 49 50

GORSETY

GORSETY nasze zdobyły sobie powszechne uznanie co do fasonu — jakoteż co do wyrobu. **Gorsety hygieniczne i ortopedyczne.**

Ceny umiarkowane. Najnowsze specyalności.

LINOLEUM

(OSOBLIWY HANDEL)

w kolorach na wskróś przechodzących

wyroby krajowe i zagraniczne;

najtrwalsze **pokrycie podłogi** do **całych przestrzeni,** także jako **chodniki, podkładki przed umywalnie** i jako **wielkie dywany.**

F. C. COLLMANN's Nachfolher A. REICHLE, WIEDEŃ.

I., Kolowratring 3. 787 3 12

J. Pserhofera pigułki rozwalniające

prawdziwe tylko z **czerwonym** napisem

„J. Pserhofer“ na wieku każdego pudełka.

Najstarszy, publiczności od wielu lat przez licznych lekarzy polecany, środek domowy przeciw zatwardzeniu i przeciw wszelkim skutkom złego trawienia. 592 9 15

1 pudełko z 15 pigułkami . . . 21 cnt.
1 zwój z 6 pudełkami . . . złr. 1·05.

Pigułki te są to te same, które od dawnych lat były publiczności znane pod nazwą **J. Pserhofera pigułki** lub **J. Pserhofera pigułki krew czyszczące** i które jedynie prawdziwe wyrabia

J. Pserhofera apteka w Wiedniu, I., Singerstr. 15.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski